Wydanie południowe.

Przedpłata na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7. Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktorowie kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG i Dr. WŁODZIMIERZ LEWICKI.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje przedsiębiorca tego działu p. Karol Armatowicz, w biurze inseratowem „Naszego Głosu“ przy ul. Szewskiej l. 13, pod zarządem p. Ignacego Plesnara. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasarz Hausmanna, w Wiedniu Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, W Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A. Lorettte directeur, rue Coumartin.

Nr. 15. Kraków, środa dnia 2. października 1901. Rok I.

Do Redakcji czasopisma „Nasz Głos“ na rece odpowiedzialnego redaktora p. Witolda Noskowkiego w Krakowie ul. Garbarska.

C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 403 p. k. orzekł, że zamieszczone w Nrze 12 czasopisma „Nasz Głos“ z dnia 28 września 1901 r. artykuły pod tytułem:

I. „Co życie niesie — Uwagi“ od „Możemy ich z góry“ do „granicę możliwości“, od „Naturalnie że przerażone“ do „wzajem na siebie“ i od „Ci zapaśnicy“ do „organizm społeczny“ str. 1, 2;

II. „Humor — Z ostatniej doby“ w całości str. 8, zawierają znamiona występków ad I. z § 302 u. k., ad II. z § 491, 494 u. k., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratorję państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule I. autor pobudza do nieprzyjaznych czynów przeciw poszczególnym klasom społeczeństwa — zaś w artykule II. autor wystawia cesarza Niemiec, pozostającego z państwem Austro-Węgier w stosunkach prawa międzynarodowego, na publiczne urągowisko.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratorji państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcji czasopisma „Nasz Głos“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

C. k. sąd krajowy jako prasowy.
Kraków, dnia 30 września 1901.

Morelowski.

Oni szli jeszcze za prędko!

LWÓW, 2-go. W Kasynie Narodowem odbył się bankiet pożegnalny dla Ekscelencji Bobrzyńskiego. Obecny był arcybiskup Bilczewski, namiestnik, trzech prałatów, dwóch członków Wydziału krajowego, trzech hofratów, siedmiu inspektorów, czterech radców Namiestnictwa, trzech dyrektorów, jeden starosta i jeden nauczyciel ruski, a zarazem poseł sejmowy Barwiński.

Arcybiskup Bilczewski wręczył Bobrzyńskiemu kasetkę hebanową, wyłożoną srebrem i ozdobioną popiersiem Bobrzyńskiego z allegorycznemi emblematami, w szczególności szkoły ludowej, genjusza oświaty, lauru i cierni. W kasetce były fotografje członków Rady szkolnej, byłych i teraźniejszych.

Namiestnik wypowiedział mowę, w której zaznaczył, że „Bobrzyński przechodzi na inne pole pracy publicznej“; nie mógł przejść bez ataków, bo „nie chciał schlebiać ani ku górze, ani ku dołowi“. Namiestnik przebąknął coś o „świetnych rezultatach“, jakie osiągnął ustępujący wiceprezydent i dodał, że „ci co go bliżej znają, oceniają go inaczej, niż ci, co go oceniają według ogólników“ (?).

Następnie przemawiał ruski prałat Biliński i ruski poseł Barwiński. Bobrzyński dziękował i rzekł: „Zarzucano nam, żeśmy szli za powoli, a myśmy z wysiłkiem wielkim szli może za prędko... Zarzutów nie biorę sobie do serca, ale do rozumu, i wiem, żeśmy uczynili wszystko, cośmy tylko uczynić mogli“. Zakończył toastem: kochajmy się — X. prałat Lewicki.

A więc oni szli jeszcze za prędko! Jeszcze za wiele szkół w kraju, jeszcze za dobrze mają się nauczyciele, jeszcze ich jest zbyt wielu, jeszcze zanadto lud jest obładowany oświatą! Ekscelencja Bobrzyński żałuje swoich wysiłków, jakie poczynił około rozwoju szkolnictwa w kraju, który nie umiał uznać jego zasług! W istocie pokazuje się, że naprawdę zamało znaliśmy p. Bobrzyńskiego; teraz dopiero poznajemy go bliżej — poznajemy przedewszystkiem jego niesłychanie zuchwałą szczerość, z jaką nie wstydzi się wypowiadać swoich myśli.

Ekscelencja Bobrzyński wistocie nie schlebia ku dołowi; żywi on wobec tego dołu bezgraniczną pogardę »nadczłowieka«. Pogarda i lekceważenie, okazywane tylekroć przy lada sposobności każdemu z białych murzynów, skazanych na ciężkie roboty na galarach galicyjskiego nauczycielstwa, — pogarda i lekceważenie, cechujące całe jego szczęśliwie zakończoną działalność której »świetne rezultaty« sławi jakby przez ironję namiestnik kraju, życząc mu »takich samych« na innych polach. Nie schlebiał ku dołowi, to prawda; czy jednak nie chlebiał ku górze? Może być wątpliwość, czy umiał schlebiać dość zręcznie, — nie może być wątpliwości, że chciał schlebiać!

Krzywdę wyrządza pan namiestnik opinji kraju, twierdząc, że krytyki i ataki spotykać muszą tych, co nie schlebiają! Czy ten, który to mówił wczoraj, ma prawo żalić się na krytyki i ataki? czy może nie być dumnym, że nikt w kraju prócz zazdrosnych chyba dygnitarzy nie mówi o nim inaczej, jak z najwyższym szacunkiem i najgłębszą sympatją, jak z najsprawiedliwszem uznaniem jego szlachetnych zamiarów i dobrej woli ich urzeczywistnienia? A przecież sumienie nie wyrzuca chyba panu namiestnikowi, aby miał »ku dołowi schlebiać«! Jaką ta opinja kraju jest, taką jest, — to jednak pewne, że jest ona, z małemi wyjątkami, łatwą do ujęcia za serce i raczej skłonną do życzliwości, niż do niewdzięczności...

Nie przywiązujemy zresztą zbyt wielkiej wagi do słów p. namiestnika; pojmujemy, że wypadało osłodzić jakkolwiekbądź ciężką chwilę w życiu człowieka, u którego ambicja przeżarła wprawdzie nawet serce, ale który nagle widzi się z piedestału w przepaść strąconym. Tem sobie także tłomaczymy udział najczcigodniejszego arcypasterza w owacji, która miała w każdym razie tę jedną dobrą stronę, że była ostatecznie i nieodwołalnie pożegnalną.

Audax.

Z Europy i z za Oceanów.

Przegląd wypadków dnia.

Nieszczęśliwy naród boerski spotkał się znów z gorzkiem rozczarowaniem! Już wierzył, że car w Compiègne wymówi słowo, które zdejmie trwogą Anglików; gdy car nie wymówił nic, pocieszali się tem, że przynajmniej prezydent Loubet wspomniał coś o „rozwiązaniach w duchu sprawiedliwości“! Z bijącem nadzieją sercem, aby takie rozwiązanie przyspieszyć, wręczyli trybunałowi rozjemczemu w Hadze memorjał, protestujący przeciw gwałcącej prawo narodów proklamacyi Kitchenera! Na cóż ten trybunał istnieje, jeśliby nie miał w takiej sprawie wypowiedzieć swego zdania! I oto jeszcze wczoraj obiegała w prasie pogłoska, że królowa holenderska, król grecki, król włoski i prezydent Francji, oświadczyli gotowość upełnomocnienia trybunału haagskiego do wydania wyroku w tej sprawie... Dziś w nocy jednak nadeszła z Hagi depesza lakoniczna, że stałe biuro sądu rozjemczego ostatecznie uznało się — nie kompetentnem w sprawie petycji Boerów. Do czegóż ten sławny trybunał jest zatem kompetentny? Chyba do tego, aby się niekompetentnym uznawać! Ach... były czasy, kiedy i my szamotając się w objęciach przemocy, wierzyliśmy tak, jak dziś Boerzy w „interwencyę Europy“ — i naturalnie zawodziliśmy się na niej, tak, jak dziś oni!

O ruchach jenerała Bothy donosi „Times“ z Pretorji, że podczas ataku na fort „Itala“ wtargnął jeden z oddziałów boerskich do kraju Zulusów i zabrał stamtąd wielką ilość bydła. Boerowie oświadczyli, że bydło zwrócą tylko pod tym warunkiem, jeżeli Kacyk Zulusów przyrzeknie im, iż nie będzie bronił oddziałom boerskim przechodzenia w razie potrzeby granic kraju. Kacyk oświadczył na to, że pozostanie wiernym królowi angielskiemu. Obecnie nie pozostaje jenerałowi Botha nic innego, jak tylko albo znowu wtargnąć z całą swoją siłą do kraju Zulusów, albo wykonać śmiały odwrót wzdłuż północno zachodniej granicy zuluskiej.

Wypadki pod portem Koweit nad zatoką perską nie przedstawiają się według relacji biura Reutera w Londynie tak groźnie, jak można było początkowo myśleć. Biuro Reutera uważa kroki zbrojne ze strony obu rządów, angielskiego i tureckiego, tylko za środki prewencyjne na wypadek, gdyby tamtejsze arabskie plemiona okazały jakiekolwiek wrogie zamiary. Komunikat brzmi tak: Pogłoska, rozszerzona przez dziennik „Bombay-Gazette“, że Wielka Brytanja proklamować chce w najbliższej przyszłości swój protektorat nad portem Koweit, jest bezpodstawna. W ostatnich czasach zaszły w tej części zatoki Perskiej liczne nieporozumienia między różnemi plemionami; emir Neid przygotował atak przeciwko szeikowi z Koweit. Obecność angielskich okrętów wojennych i tureckiego wojska w okolicy tłomaczy się tem, że między angielskim rządem i Portą stanął układ, aby przeszkodzić starciu wspomnianych naczelników krajowych. Nie zachodzi obawa żadnych dalszych zawikłań. Kwestja ta nie ma żadnego groźnego charakteru“.

△

NOWY GMACH SEMINARYUM DUCHOWNEGO.

II. Na dalszem przedłużeniu głównej osi, a zatem naprzeciwko środkowego wejścia umieszczona jest jasna boczna, sień zamknięta z góry gwieździstem sklepieniem, z bardzo wygodnemi schodami prowadzącemi na pierwsze i drugie piętro. Na obu tych piętrach mieszczą się sypialnie dla alumnów i mieszkania przełożonych. Tak sypialnie dla alumnów, jak również inne lokale, w których wychowańcy razem zbierać się mają, są odpowiednio swemu celowi całkowicie urządzone.

Każdy sprzęt tam umieszczony, nie tylko odpowiada właściwej potrzebie codziennego użytku, lecz zarazem swoją formą i sposobem wykonania, dostraja się do charakteru całego budynku i wychodzi po za modłę zwyczajnego szablonu. Sztuka stosowana będąca u nas dopiero w powiciu i nieśmiało zrywająca się do lotu, położyła tutaj swoje piętno na wszystkiem; znać tu wy

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

siłek duchowy i poczucie piękna obok zmysłu praktycznego.

Sercem i największą ozdobą wnętrza budynku jest kaplica, utrzymana w czystych linjach i dobrych proporcjach i sprawiająca na widzu bardzo korzystne wrażenie.

Ozdobne drzwi dębowe, prowadzące do niej umieszczone są na parterze w lewym kurytarzu naprzeciwko bibljoteki. Są one osadzone w kamiennej ostrołukowej oprawie, która u góry tworzy tympanon, w którym widnieje na błękitnem szkle, w ołów oprawionem, kamienny krzyż rzeźbiony, otoczony jakby aureolą, koroną cierniową. Naprzeciwko w samej głębi jest ustawiony ołtarz z różowego marmuru. W niszy umieszczony jest posąg Chrystusa Pana, wykonany z marmuru kararyjskiego. W oknach po obu stronach ołtarza umieszczone są piękne witraże, w których jeden przedstawia św. Jana Kantego, opiekuna uczącej się młodzieży, drugi, z prawej strony, św. Stanisława Szczepanowskiego. W części nawy zwróconej ku Zamkowi, znajdują się znowu trzy okna większych rozmiarów. W środkowem jaśnieje na szkle malowane Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny; dwa skrajne okna są oszklone okrągłemi w ołów oprawionemi szybkami, nad któremi w rozetowaniu kamiennem widnieją lilje białe i inne symbole kościelne. Okna te o formie ostrołukowej, są ujęte w kamienne ramy, u góry ozdobione koronkową rzeźbą.

Sprzęty znajdujące się w samej kaplicy, jak równie w mieszczącej się obok po lewej stronie od wejścia zakrystji, wykonane są z drzewa dębowego w sposób odpowiadający charakterowi oraz zasadniczym formom kaplicy i całego budynku.

Przy wykonaniu tego wspaniałego zakładu, starano się zadowolnić nie tylko zmysł estetyczny i poczucie piękna, lecz równocześnie umiano baczną zwrócić uwagę na wygody i warunki zdrowotne. Dlatego w miarę potrzeby i w granicach do rozporządzenia będących środków wprowadzono ulepszenia odpowiadające dzisiejszym wymaganiom. W całym np. budynku urządzone są wodociągi doprowadzające wodę do umywalni, łazienek, zlewów itp.

Dzięki ofiarności Jego Eminencji księcia kardynała, budynek ogrzany jest centralnie zapomocą gorącej wody i to nie tylko sypialnie alumnów, mieszkania i t. p. lecz także kaplica, korytarze, klatki schodowe, słowem wszystkie lokale bez względu na ich przeznaczenie i wielkość. Ten sposób ogrzewania można uważać za najlepszy z dotychczasowych znanych systemów. Koszta założenia są wprawdzie większe od obecnie powszechnie używanego ogrzewania za pomocą pary o nizkiem ciśnieniu, lecz jednorazowy wydatek, wynagradza się tem, że otrzymujemy ciepło przyjemniejsze i jednomiernie przez dłuższy czas się utrzymujące, a tem samem ze względów ekonomicznych korzystniejsze.

Do łazienek doprowadzona jest obok zimnej także gorąca woda, ogrzewana we wspólnym kotle umieszczonym w suterenach.

Budynek oświetlony jest elektrycznością, zaopatrzony w aparaty telefoniczne do lokalnego użytku, oraz dzwonki elektryczne. Na kurytarzach w łazienkach etc. są urządzone posadzki z t. zw. terrazzo“; inne lokale mają posadzki dębowe deszczułkowe.

Co do konstrukcyjnej strony zauważać należy, że zaraz przy zakładaniu podwalin pod budowę, natrafiono na wielkie przeszkody z powodu grząskiego, bagnistego gruntu. Okazało się bowiem, że chcąc się dostać do rodzimego terenu, potrzebaby było opuszczać się z fundamentami do głębokości przynajmniej 7 metrów, licząc od dna piwnic. Ponieważ tego rodzaju fundamentowanie byłoby daleko kosztowniejsze i wymagałoby wiele czasu, postanowiono tę trudność pominąć. Na podkładzie ubitego piasku założono szerokie ławy betonowe a na nich dopiero dźwignięto całą budowę. Ze względu na bezpieczeństwo ogniowe, nietylko piwnice, westibul, klatki schodowe, kurytarze i kaplica — lecz także wszystkie lokale na parterze, i I piętro są sklepione; te ostatnie systemem Ludwiga, tj. cegłami podwójnie zarębionemi między żelaznemi belkami.

Prawie wszystkie ważniejsze roboty wykonane zostały siłami miejscowemi. Przy rozdawaniu robót, kierowano się tą myślą, aby w obec przesilenia i prawie zupełnego zastoju w ruchu budowlanym, oraz zachwianego i trudnego do zdobycia kredytu o ile możności zająć jak największą liczbę przemysłowców i dać im sposobność do zarobku.

Wykonanie głównych robót, t. j. murarskich, kamieniarskich, ciesielskich i blacharskich spoczywały w rękach przedsiębiorcy p. Sebastjana Jaworzyńskiego — który już wiele budowli monumentalnych i świątyń wystawił w naszem mieście i po całym kraju. Na zaszczytną wzmiankę zasługują firmy krakowskie, które nie szczędząc trudu ani zabiegów starały się powierzone sobie roboty wykonać nietylko trwale i dokładnie, lecz także w sposób estetyczny i pełen smaku. Najważniejsze z tych robót, mianowicie stolarskie wykonywali p. Roman Muranyi, właściciel parowego zakładu stolarskiego; następnie p. Ludwik Stasiński i cech stolarzy; ślusarskie roboty przypadły poważnym firmom: pp. Karola Uznańskiego, Józefa Goreckiego i Adama Staszczyka. Prace kamieniarskie wykonał p. Michał Szczyrbuła; — malarskie i pokostnicze p. Antoni Mutkowski; wodociągi, założyła firma Nitsch i spółka. Część ozdobnych witraży wykonał p. Zajdzikowski. Dzwonki elektryczne i połączenia telefoniczne instalował mechanik uniwersytetu p. Władysław Grodzicki.

Wszystkie te prace wykonane zostały pod kierunkiem i nadzorem projektodawcy tego pięknego gmachu p. Gabrjela Niewiadomskiego architekty-inżyniera.

* * *

W najbliższym numerze ilustrowanym zamieścimy szereg rycin, przedstawiających gmach nowego Seminarjum, oraz portrety osób, których nazwiska łączą się z powstaniem tej ozdoby naszego miasta.

Z TEKI FELJETONISTY.

Pojedynki, a kobiety.

Mniej więcej dwa tygodnie temu całą prasę europejską obiegła wiadomość o pojedynku dwu młodych Rosjan, księcia Bariatyńskiego i oficera gwardji księcia Sayn-Wittgensteina, który zakończył się śmiercią tego ostatniego. Przyczyna pojedynku była następująca: Książę Bariatyński spotkał się w jednem coupé z dwiema francuskiemi tinglówkami, które zaczęły pod jego adresem robić różne niesmaczne docinki. Oburzony tem do najwyższego, książę Bariatyński wyprosił sobie w sposób stanowczy i energiczny podobnych żartów na przyszłość.

Rozgniewało to tinglówki. Postanowiły zatem zemścić się na niegrzecznym księciu, który nie pozwolił sobie na bezczelne drwiny z ich strony i udały się ze skargami do jadącego w przyległem coupé księcia Sayn-Wittgensteina, z którym znały się już oddawna. „Szlachetny“ opiekun francuskich tinglówek ujął się za niemi i wystąpił z ostremi wymówkami do księcia Bariatyńskiego. Wywiązała się stąd ostra wymiana słów, której epilog był tak krwawy i smutny.

Powyższy wypadek jest nowym dowodem na to, że ludzie nie mogą się wyleczyć ze starego błędu, stojącego w sprzeczności z pojęciem o honorze: Nie umieją mianowicie odróżniać „przyczyn“ od „sposobności“ do pojedynku. Takich okazyj można znaleźć w życiu mnóstwo, nie zawsze jednak „okazja“ jest już „przyczyną“, któraby nadawała walce istotnie charakter „honorowej“ rozprawy. Chyba nie można nazwać takiej walki „honorową“, której punktem wyjścia było ujęcie się za tinglówkami, posuwającemi swą bezczelność do zaczepiania drwinami spokojnego człowieka. To też słusznie powyższy wypadek wywołał w całej prasie najwyższe oburzenie, a nawet jeden z dzienników petersburskich wystąpił z propozycją, że w takich wypadkach powinno się pociągać do odpowiedzialności karnej także i kobiety, które wywołały aferę, kończącą się pojedynkiem. Sentencja „Cherchez la femme“, która była dotąd wskazówką tylko dla psychologa, miałaby się stać odtąd w ręku sędziego karnego nitką, po którejby doszedł do kłębka i odkrył właściwą przyczynę. Dziennik petersburski stwierdza na podstawie różnych danych, że w ostatnich

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

3) POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Zrazu epitety tyczyły się osoby słuchacza, potem, dłuższe już frazesy odnosiły się do jego matki. Zebrało się kółko widzów, panny przemykały spiesznie, zażenowane, chłopcy chichotali uszczęśliwieni. Stójkowy słuchał i patrzał. Zapas ustnych obelg wyczerpał się wreszcie; nastąpiła pauza. Krapotkin zrobił ruch, jak gdyby miał odejść; takiż sam ruch, tylko w przeciwnym kierunku uczynił zelżony stróż porządku publicznego.

— Stój!

Stójkowy stanął z ręką przy daszku... i w tej chwili uczuł dłoń starszego na swym policzku.

— Ręce do szwów! — zakomenderował Krapotkin.

Żołnierz opuścił rękę i patrzał w oczy. I rozpoczęło się głośne, ciężkie policzkowanie. Twarz policjanta nabrzmiała, z nosa polała się struga krwi, zciekła po ustach na brodę i kroplami spadała na mundur.

— A to ci go naprzód w mamę walił, a teraz w papę trzaska! — krzyknął z tłumu ośmnastoletni wyrostek. — *Maładiec protiw owiec!*

Oficer obejrzał się.

— Brawo! to mi armja co się zowie! *Znaj naszich!*

Umknął co tchu przez plac, za nim ze wzniesioną szablą popędził rycerz moskiewski. Stójkowy wolnym krokiem doszedł do cyrkułu i zdał raport o wezwaniu Kazi i o napaści Krapotkina. Walek tymczasem zmykał przed oficerem przez plac aż do ulicy Jasnej, naśladując po drodze głosem rozmaite zwierzęta. Tu, na widok ponarzucanych brył zwolnił nieco biegu, potem skoczył w bok; oficer, który miał go już prawie na długość szabli przed sobą, w całym pędzie wpadł na kawał gipsu, który wraz z nim na bok się zwalił.

— Biedactwo! — zawołał Wojtek uszczęśliwiony — nóżkę sobie stłukło!

Przypadł zręcznie z tyłu do oficera, zaczął go niby podnosić, wyrwał mu z pętli łańcuszek wraz z zegarkiem, podnoszącego się z trudnością powtornie obalił i w mgnienia oka znikł za potrzaskanem oszkleniem pracowni. Oficer nie widział, gdzie przepadł Walek, zrobił parę kroków przed siebie, gdy od pracowni powaliła mu się przed nogi niekształtna bryła gipsu, oczywiście rzucona przez Walka. Krapotkin chciał się cofnąć i straciwszy równowagę, padł na wznak. Maciej, stojący na straży, gdzie go postawiła Kazia, pospieszył mu na ratunek: podniósł wojaka i pociągnął w tył, unosząc go niejako z placu bitwy. Rycerz, nie zdając sobie sprawy z sytuacji, wydzierał się, kopał nogami...

— Nie wolno tędy — mówił flegmatycznie Maciej — dyć znów zaczyna ciskać!

— Co nie wolno?... Ty... — i najgrubsze obelgi zwróciły się przeciw Maciejowi

— Ta nie ma co człowieka z moskiewska plugawić, kiedy tam walą temi kamiennemi cielskami — mówił spokojnie Maciej, nie obeznany z subordynacyą.

— Ja plugawy?! — ryknął Moskal, źle zrozumiawszy stróża. — Ty śmiesz!...

Nie dokończył, wściekłość mu odjęła mowę. Chciał chwycić za szablę, lecz jej nie znalazł. Co u licha? Nie ma!... Gdzież się podziała? Tu zaczęła mu wracać przytomność: całe zajście stanęło mu przed oczami. Następstwa, odpowiedzialność, możność utraty rangi, słowem, miał się za zgubionego. Przypomniał sobie nagle, że o jedenastej miał służbę na odwachu. „Która godzina? może czas jeszcze?“ Sięgnął po zegarek i nie znalazł go. Obejrzał się dokoła: stoją dwaj policjanci, salutują, jeden podaje mu szablę, drugi kartuz.

— Aresztować go, złodzieja! — zakomenderował, wskazując biednego stróża.

Szablę schował do pochwy i wskoczył do karetki.

— Do kazarmów, a żywo!... Ha! złodziej!... Polak przeklęty!... Ha! bydlę!.. — wykrzykiwał jadąc przez plac i oglądając się za Maciejem, którego uprowadzali policjanci.

Doktór i Kazia wszedłszy do pracowni, zastali tam Dramowskiego i Walka. Obłąkany deklamował z patosem:

Byłżeś ty wielki Rzymie władcą świata?
Teraz Got dziki twą dumą pomiata:
Twych wodzów karki stopami przygniata.
Ludów zabójco, doczekałeś kata!
Wieki mijają, jak mijają lata,
Dnie i godziny od początku świata.
W pierwszym dniu Kain zabił swego brata
W pierwszym dniu świata ziemia miała kata!

— Co ty tu robisz, Walek? — ozwał się doktór do chłopca, który słuchał deklamacji obłąkanego.

— Uczę się starożytnej historji i nowożytnej sztuki.

— Twych bohaterów rozdziobały kruki... — podchwycił chory i dalej mówił coraz prędzej, niewyraźniej, słychać było tylko: łuki, druki, nauki, wnuki, luki...

— Czy pan nie masz krewnego lub brata? — zwróciła się doń Kazia i cofnęła się dla bezpieczeństwa za ramię doktora.

— Pani chcesz wiedzieć adres mego brata?
Jeśli nie więzi go moskiewska krata,
W Chamowie siedzi i kurze obmiata
Z kart zapomnianych o czynach wszechkata.

— W Chamowie — pomyślała Kazia — tego mi tylko potrzeba.

— Musiała znać tego brata, w Warszawie zapewne — zauważył w duchu doktór.

— Ty, łobuzie — zwrócił się do Walka — pobiegłbyś po powóz!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bieliznę męską białą i kolorową
Krawaty, Rękawiczki „Khiwa“, Laski, Parasole, Kufry, Torby.
POLECA
Zdzisław Zdanowicz
Kraków, ulica Sławkowska l. 8.
Kapelusze, Cylindry Wilh. Plessa
P. & C. Habiga
i z innych ces. królewsk. nadwornych fabryk.

czasach odbyło się w Petersburgu mnóstwo pojedynków, w których główną sprężyną była kobieta. W konkluzji pisze ten dziennik: Kobieta odgrywa dziś rolę bakcyla, szerzącego zarazę pojedynkową. Leczenie trzeba zacząć od bakcyla!

Myśl pociągania do odpowiedzialności karnej nie tylko samych uczestników pojedynku, ale i kobiet, jeżeli stały się one moralną przyczyną walki nie jest bynajmniej nową. Niemiecki kodeks karny z 1 stycznia 1872 wyraźnie stanowi w § 210: „Kto drugiego do walki z osobą trzecią rozmyślnie, a w szczególności przez okazanie mu pogardy lub zagrożenie takową, pobudza, ten na wypadek, gdyby taki pojedynek istotnie się odbył, ma być ukarany więzieniem nie poniżej trzech miesięcy". Wobec powyższego postanowienia kodeksu niemieckiego, byłoby rzeczą bardzo interesującą, dowiedzieć się, jak często stosowano go w praktyce od 2 stycznia 1872. A o tem jakoś nie było słychać....

Ze świata.

Duchy w Brukseli!?

BRUKSELA 28-go. Komu miłe życie, a przynajmniej nerwy, niech nie przybywa teraz do Brukseli. Chyba, że chce pójść stąd prosto do zakładu hydropatycznego; w takim razie niedługo będzie czekał na dojście do zamierzonego celu.

Wyobraźcie sobie tylko, że od kilku dni mamy do czynienia ze zjawiskami spirytystycznemi i to nie w domu, lecz na ulicy, w dzień biały, a w niektórych dzielnicach trudno wyjść z domu; legion niewidzialnych wrogów czyha dokoła i płata różne figle, często bardzo niemiłe. Całe miasto mówi już o tem. Od wysokiego urzędnika do zamiatacza ulic, wszyscy mają na ustach słowo: duchy.

Przed paru dniami ujrzano na ulicy Schaerbeck (nosi ona także znaczącą nazwę „doliny Jozafata") coś wysokiego, owiniętego w białe szaty. To „coś" spacerowało sobie po ulicy, nie wydając żadnego głosu. Nazajutrz zarządca cmentarza d'Ixelles, więc człowiek oswojony chyba z grobami i nieboszczykami, ujrzał cztery olbrzymie cienie, przebiegające jeden za drugim cmentarne aleje. Wykonywały one jakieś rozpaczliwe ruchy, niby płacząc i zatrzymywały się zawsze przy tychsamych grobach. Trwało to dni parę, poczem zagrobowi goście przestali nawiedzać cmentarz d'Ixelles.

Ale oba te fenomeny były, jak się okazuje, tylko przygrywką do właściwego koncertu duchów.

Onegdaj na przedmieściu Laecken, poczęły się dziać rzeczy dziwne i niepojęte. Pan A. idzie spokojnie ulicą; naraz kapelusz spada mu z głowy na ziemię. Pan B. siedzi w kawiarni i czyta gazetę; w tem gazeta, jakby porwana wiatrem, wylatuje mu z ręki, a równocześnie kamień tłucze szklankę z lemoniadą która stała na stoliku. I tak ciągle. Co więcej, ataki na ludzi nie czynią zadość złośliwości niewidzialnych szkodników. Na ulicy, obsadzonej przez duchy nie ma już ani jednej szyby niestłuczonej: wszystkie padły ofiarą niewidzialnych pocisków. W biały dzień, w oczach wszystkich, jeden kamień za drugim godzi w okna, a w ślad zatem daje się słyszeć krzyk. To szyba uległa niewidzialnemu i niewyśledzonemu dotąd nie nieprzyjacielowi.

Nie myślcie, abym opowiadał wam rzeczy nie zasługujące na wiarę! Setki świadków mogą potwierdzić to dziwne i niewytłómaczone zjawisko. Byli niedowiarki, nawet liczni, ale dostawszy kamieniem w głowę, rychło się nawrócili. Niejeden z tych niewiernych Tomaszów mógł włożyć palec we — swoje własne rany!

Najdłużej opierała się wierze w duchy — policja brukselska. Panowie komisarze długo i szeroko rozprawiali o potłuczonych szybach i rozbitych głowach; jednak nakoniec doszli do przekonania, iż „trzeba działać". Zmobilizowano ajentów oraz żołnierzy policyjnych i obstawiono nimi ulicę. W dzielnicy Laecken duchy czekały cierpliwie, aż policja skończy szykować się do walki. Przez jaki kwadrans panował spokój, potem zaś, jak na komendę, wyleciały równocześnie wszystkie szyby ze wszystkich latarń na całej ulicy! Komisarz dowodzący tą obławą na duchy, zdziwił się niepomiernie i począł spisywać co prędzej „species facti", w swoim notesie. Zaledwie jednak przystąpił do notowania, jakiś niewidzialny pocisk wytrącił mu z ręki notatkę i ołówek.

Na takie *dictum* duchów, pan komisarz uważał za stosowne co rychlej udać się na policję i tam, w swoim pokoju, kontynuować raport o niesłychanych zdarzeniach w dzielnicy Laecken. Odtąd nie twierdzi już, że systematyczne tłuczenie szyb i rozbijanie łbów jest dziełem łobuzów ulicznych. Zapytany o zdanie w tej mierze, rusza tylko ramiona, salwując tym sposobem powagę władzy.

W każdym razie zjawiska są ciekawe i cała Bruksela łamie sobie głowę nad ich wytłómaczeniem, lecz na razie bez żadnego skutku.

Jak się ma właściwie Ojciec Święty?

Różne pisma, w chlubnej troskliwości o swój dział depeszowy „ożywiły" go za pomocą sfingowanych depesz o rzekomo złym stanie zdrowia Papieża Leona XIII. Zaprzeczenie tych fałszywych informacyj znajdą czytelnicy poniżej wraz z autentycznemi wiadomościami o zdrowiu Ojca Świętego.

RZYM 29-go. Koła, zbliżone do Watykanu, zaprzeczają stanowczo, aby na alarmujących wieściach o zdrowiu Leona XIII, rozsiewanych przez prasę żydowską i masońską, było co prawdy. Ojciec Święty ma się zupełnie dobrze. Najlepszym tego dowodem jest fakt, iż wierny kamerdyner Papieża, Pius Centra, codzień po południu opuszcza Watykan i załatwia różne interesa na mieście. Centra, jak wiadomo, jest ciągle przy Ojcu św., a w razie jakiej choroby lub nawet niedyspozycji Papieża, nie opuszcza Go ani na chwilę. Ten drobny na pozór fakt jest wszakże dowodem, iż wieści o chorobie Ojca św. należą do rzędu zwykłych kaczek dziennikarskich.

Z tem wszystkiem jednak prawdą jest, iż Leon XIII czuje się nieco zmęczonym. Odzwierciadla się to najbardziej w Jego oczach. Żywy i przenikliwy wzrok Papieża przybrał obecnie niektóre cechy znużenia. Za radą lekarzy skrócił Ojciec św. godziny przyjęć i mniej oddaje się pracy, w zwykłych stosunkach nader wydatnej, lecz i męczącej. Czynne usposobienie Ojca św. nie może się jednak pogodzić z takiem, jak zwykł żartem mawiać, „próżnowaniem". Praca, to żywioł Leona XIII; oderwany od niej, czuje się nieswój i smutny.

Oznaką zmęczenia jest także sen poobiedni Papieża. Do tej pory, Ojciec św., spożywając swoje skromne „prenzo", złożone z filiżanki rosołu, kawałka smażonego mięsa i dwóch kieliszków starego wina Bordeaux — udawał się na przechadzkę. Obecnie drzemie czas jakiś. Lekarze twierdzą, iż jest to objaw lekkiego znużenia, zaprzeczają wszakże stanowczo, aby na tej podstawie dały się snuć jakieś alarmujące przypuszczenia. *L.*

Czołgosz w Auburn.

LONDYN 29-go. Tutejszy „Standard" otrzymuje następujące doniesienie o obecnym stanie Czołgosza:

Zbrodniarz, przewieziony, jak wiadomo, z Buffalo do Auburn, został umieszczony w tamecznem więzieniu, na tak zwanym „korytarzu morderców". Jest tam pięć celek po obu stronach korytarza; każdą z nich zajmuje zbrodniarz, skazany na elektrokucję za morderstwo.

Czołgosz jest bardzo przygnębiony. Nocne zajścia podczas przewożenia go do Auburn, których był nietylko świadkiem, ale i przedmiotem, musiały nim silnie wstrząsnąć. Rozwścieczony tłum pragnął, jak wiadomo, zlynczować Czołgosza. Skończyło się jednak na kilku szturchańcach. Uderzenia lasek i bokserów dostały się ajentom policji, którzy pilnowali zbrodniarza i uratowali go od śmierci pod ciosami tłumu.

Znalazłszy się w celi, Czołgosz runął na ziemię i począł jęczeć głośno. Drżał przytem na całem ciele, jak gdyby miał kurcze. Przywołani lekarze myśleli zrazu, iż zbrodniarz uległ atakowi epileptycznemu. Przypuszczano nawet, że się otruł. Po dokładnem zbadaniu Czołgosza okazało się wszakże, iż był to atak nerwowy, wywołany strachem i wzruszeniem podczas zamierzonego przez tłum „lynchu".

13)

Przez mętne fale.

ROMANS

przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

Pracowała, jakby zakonnica, nie mówiąc ani słowa, nie nucąc żadnej piosenki według zwyczaju pracownic igły. Fransina była z natury smutną i nie wiedziała, co to znaczy zmęczenie. Dziecko nawet, od pierwszych chwil stosujące się do zwyczajów matki, bawiło się bez hałasu, siedząc na ziemi u jej stóp, zwijając i rozwijając resztki materji, spadające ze stołu; Piotruś czynił to z niesłychanem przejęciem i powagą, ruszając w kąciku ust wyciągniętym języczkiem.

Około godz. 4-tej matka podniosła głowę i zapytała:

— Chce ci się jeść, dziecko moje? Jesteś głodny?

— Tak, mamo.

Fransina wzięła z kredensu kawałek chleba i laseczkę czekolady i przypatrywała się z wyrazem pełnym troski chłopczynie, który gryzł swój podwieczorek zdrowemi, ładnemi ząbkami. Jakieś ponure myśli krążyły po za tem jasnem czołem uwieńczonem blond włosami. W tej smutnej godzinie jak gorzkie czyniła porównanie pomiędzy losem, o jakim marzyła jako młoda dziewczyna a losem, jakiemu musiała ulegać. Stanowcza wola Fransiny sprawiała zwykle, iż umiała powstrzymywać swoje bolesne uczucia i okazywać zewnętrzny spokój. Ale teraz w samotności tego nędznego mieszkania, wobec dziecka nieświadomego jeszcze swego nieszczęścia, nie mogła się obronić rozpaczy i przygnębieniu.

Przez dość długi czas siedziała z rękami opuszczonemi, z wzrokiem utkwionym w jednym punkcie, nie myśląc o tem, aby podjąć porzuconą robotę. Myśl unosiła ją ku spokojnemu mieszkaniu przy ulicy des Charrettes, gdzie przeżyła swoje pierwsze lata, jedynie szczęśliwe, przy swoich tak nieskończenie dobrych rodzicach. Porzuciła ich, aby pójść za tym, który był jej panem, a otoczył ją tylko smutkiem i rozgoryczeniem. Co się dzieje z jej ojcem, którego już od dwóch lat nie widziała. Samotny, smutny, starzał się w pustych pokojach, w których upłynęło całe jego życie.

Widziała go w myśli, jak kroczył po bulwarach, w pośród kramów, odbywając z obowiązku swego urzędu inspekcję statków, czujny, a pełen życzliwości dla podwładnych. Widziała jak po dniu pracy wracał do domu, wzdłuż ulicy Joanny d'Arc. jak zatrzymywał się na rogu placu Katedralnego w kiosku dzienników, jak kupował dziennik popołudniowy i wracał do mieszkania. Ileż razy w lecie Fransina odbywała tę drogę wraz z nim, zatrzymując się zawsze na chwilę na skwerze Solferino I w tej chwili zdawało jej się, że wypoczywa w przyjemnym cieniu starych murów i wysokich wież i żal za tem miastem spokojnem, przestronnem, trochę smutnem, ale tak miłem, ścisnął ją za serce.

Pukanie do drzwi obudziło z marzeń Fransinę. Zawołała: „Proszę!" W przerażeniu, które wywołało bladość na jej twarzy, dostrzegła na progu uśmiechniętą ale pełną nerwowego niepokoju postać Klaudjusza Bruna. Od pamiętnej sceny nie zjawiał się ten człowiek nigdy w jej mieszkaniu; była pewna, że po owem wskazaniu drzwi przez Appla, Klaudjusz nie odważy się nigdy wejść w jej progi. Fakt, że się mimo to zjawiał, wskazywał, do jakiego stopnia Brun był zupełnie pewnym, że znajdzie Fransinę złamaną i zgnębioną. Fransina nie zrobiła ani jednego ruchu na powitanie złego ducha swego męża. Nozdrza jej się tylko rozdęły i bladość zwiększała się na twarzy. Klaudjusz, ostrożny i przezorny, ukłonił się z pełną szacunku powagą, zamknął drzwi i postąpił na środek pokoju. Ponieważ Fransina nie mówiła ani słowa i ciągle patrzyła na niego w milczeniu, rzekł:

— Przychodzę w imieniu pani męża, pani Dartigues. Mam od niego zlecenie do pani.

Fransina objęła go spojrzeniem tak pełnem pogardy, że zawrzał z gniewu.

— Przecież musiałaś pani przypuszczać — rzekł szyderczo — że przed swoim wyjazdem przyśle kogoś po odebranie potrzebnych mu drobiazgów.

Mniemał, że zawiadomienie o stanowczym odjeździe męża, uderzy jak grom w serce Fransiny. Wściekły, że wrażenie chybiło, powtórzył, sycząc:

— Bo przecież pani wiesz, że on odjeżdża!

Fransina nie chciała dostarczyć cienia dowodu, że odczuwa okrucieństwo tego pytania, zapytała głosem pewnym:

— I czegoż żąda?

— Zegarka, który tu zostawił, papierów, ubrania do zmiany...

— Kłamie: zegarek został przez niego zastawiony, temu dwa tygodnie, a kwit zastawniczy sprzedał. Co do papierów, do tego zajęcia, które idzie objąć, nie są mu potrzebne. Zatrzymam je u siebie. Co do ubrań, oto, co z nich zostało.

Wzięła z szafy kilka chustek, koszul i garnitur sukienny. Zawinęła to wszystko w serwetę, umieściła pakiet na krześle w oddaleniu od Klaudjusza Bruna i wskazując mu go rzekła sucho:

To chyba wszystko. Żegnam.

I odwróciła się do niego plecami. Klaudjusz jednak nie myślał o tem, aby tak szybko odchodzić. Obejrzał paznokcie, spuścił oczy i rzekł:

— Nie jesteś pani ciekawa wiedzieć co Dartigues myśli czynić?

— Nie.

— To źle. Nie chcesz pani ani nawet jego adresu?

— Nie.

Zaryzykował zapytanie:

— A może to dlatego nie chcesz pani nic mówić, że mąż pani — mnie właśnie do niej przysłał?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Znakomite z fabryki RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie
TUTKI CYGARETOWE są do nabycia w trafikach, składach papieru tak w Krakowie, jak i na prowincyi.
Wzory i cenniki darmo i opłatnie. 2380

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we środę Aniołów Stróżów; we czwartek Kandyda męczennika i Lukrecji panny; w piątek Franciszka Serafickiego.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 45 rano, zachód przypada o godzinie 5 minut 14, długość dnia godzin 11 minut 2[illegible].

Zmiana lunacji. Druga kwadra księżyca przypada dnia 4 o godz 9 min. 52 wieczór.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Kalendarz rybacki. W październiku wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę, i brzanę.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu" Garbarska, 7.

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 zlr., do końca roku 3 zlr. za odnoszenie 20 ct.

Na prowincji miesięcznie 1 zlr. 20 ct., do końca roku 3 zlr. 60 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Prosimy strony interesowane, aby z wszelkiemi życzeniami dotyczącemi działu inseratowego raczyły odnosić się nie na ulicę św. Jana, lecz wprost na ulicę Szewską l. 13.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Mężowie Leontyny" kom. w 3 aktach Capus'a (popularne).
Czwartek: „Komedjanci" (Les Cabotins) kom. w 4-ech aktach Edw. Pailleron'a.
Piątek: „Pod kolumną Zygmunta", dramat w 6-ciu obr. A. Urbańskiego (popularne).
Sobota: „Jadzia", kom. w 5-ciu aktach Al. Mańkowskiego (nowość.
Niedziela: „Jadzia", kom. w 5-ciu aktach Al. Mańkowskiego.
Poniedziałek: „Pan Geldhab", kom. w 3-ech aktach Al. hr. Fredry w 80 rocznicę pierwszego przedstawienia.— „Pan Benet", kom. w 1-ym akcie Al. hr. Fredry.

Z dnia na dzień.

Dziesiątki nowych „kupli" i lśniących świeżością pałaszy, zabłysło wczoraj raz pierwszy w świetle gazowem na A-B. Siła zbrojna Austrji zwiększyła się o cały zastęp „jednoroczniaków", którzy prezentują nadobnym Krakowiankom nowe mundury, błyszczące guziki i minę, pełną rycerskiego animuszu.

W pięknym języku wojskowym noszą ci czupurni młodzieńcy nazwę „Eigenkostlerów". Służą oni na koszt własny, oszczędzając swojej ściślejszej ojczyźnie kosztów munduru, bielizny, butów o 32 gwoździach w podeszwie, „sztrucaka", „kapustraka", „menaży" i t. p. rzeczy, które, łącznie z ciałem żołnierza, składają się na pojęcie austrjackiej siły zbrojnej.

W zamian za tę gotowość mają prawo kupować sobie własne mundury, buty i czapki, utrzymywać się własnym przemysłem i sypiać w domu, dopóki pan kapitan nie zabroni.

Jak widzimy, łaski to niemałe, zwłaszcza iż... całkiem niezasłużone.

Jednoroczniak ma zdrowe oczy, uszy, nogi, zęby i wszystko, co potrzeba, aby być przepisowem wieszadłem na karabin, oraz grządką do uprawy t. zw. „Kasernenhofblüthen". Oto cała jego zasługa.

Każdy przyzna, że w stosunku do tego, co połączone staraniа „szarż" „vom Feldwebel abwärts" dadzą „freiwilidze" w zakresie „ajncyków" i „gwergriffów", zasługi te są mniej niż niczem.

A przecież są młodzieńcy, którzy nie chcą korzystać z tak obszernych c. i k. przywilejów „Eigenkostlera". Co gorsza, jest ich znaczna większość. Ale i ci znajdują gościnne przyjęcie w progach kasarni, dostają prawo mieszkania w koszarach, prawo wracania do nich o 9 godzinie wieczorem, prawo zjadania zupy, mięsa i knedli, zdzierania rządowych mundurów, spania na siennikach o białości i twardości marmuru, oraz wiele innych praw... biernych. Jeednoroczniacy, korzystający z tych dobrodziejstw noszą miano „Staatskostlerów".

Różnica między oboma wyżej opisanymi rodzajami „freiwilligów" rychło się wszakże zaciera. Po kilku tygodniach ręce, nogi, tułów i ta część ciała. której służbowem przeznaczeniem jest dźwiganie czapki lub czaka, funguje jednakowo u „Eigen"- jak i „Staatskostlerów". „Cywilna branża" zmienia się w żołnierzy.

Czasem tylko, w godzinach wolnych od zgłębiania tajni „Marsch einz'u" i „Doppelreih'ów", budzą się w umundurowanych piersiach resztki nawyczek ze „sztandu cywila". Wtedy „Eigen-" i „Staatskostlerzy" omawiają wspólnie niektóre ciekawe zagadnienia, a mianowicie:

1) Dlaczego państwo potrzebuje co rok nowych as irantów do szarży oficerskiej, mimo, że nie robi ich oficerami, tylko kadetami?

2) Dlaczego „jednoroczny, wolny ochotnik" jest odznaczony takimi właśnie przydomkami, skoro a) często służy dwa lata, b) rzadko kiedy zgłasza się sam do służby, a zwykle służy, bo musi?

Debaty te mają wszakże charakter najściślejszej poufności. *Pertinax.*

* **Zapiski osobiste.** J. Eminencja ks. kardynał Puzyna i J. Eksc. komendant korpusu bar. Albori wyjechali wczoraj wieczorem do Wiednia.

* **Jan Kubelik w Krakowie.** Koncert Jana Kubelika, znakomitego czeskiego skrzypka, odbędzie się dnia 14 b. m. w sali „Sokoła". Wogóle nadchodzący sezon koncertowy zapowiada się dla Krakowa niezwykle świetnie. Pomiędzy innymi koncertować będą: Willy, Burmester oraz Huberman, skrzypkowie używający w świecie muzycznym wielkiego rozgłosu.

* **Miłe stosunki bezpieczeństwa na Małym Rynku.** Aż dwa zajścia, jedno w dzień, drugie w nocy, rozegrały się wczoraj na Małym Rynku. Najprzód pokłóciły się ze sobą dwie stare przekupki, Katarzyna Osiadłowa i Anna Kosińska. Spór zakończył się tem, iż 80-letnią Kosińską musiano opatrzeć na stacji ratunkowej. Osiadłowa deską, w której tkwił gwóźdź, rozraniła jej głowę. Po opatrzeniu Kosińskiej spisano protokół policyjny i sprawę przekazano sądowi.

Późną znów nocą jacyś drabi napadli, również na Małym Rynku, p. Makowskiego, obywatela z Zakrzówka. Kiedy Makowski stawał w obronie swej żony, złoczyńcy rzucili się na niego i obalili na ziemię. Dopiero jeden z przechodniów, stanąwszy w obronie Makowskiego, uderzył jednego z napastników tak silnie laską w głowę, że okaleczony musiał udać się po opatrunek na stację ratunkową.

* **Walka na noże.** Wczoraj wieczorem rozegrała się na Nowej Wsi krwawa walka pomiędzy murarzami Stanisławem Ziembińskim a Stefanem Sadowskim. Sadowski miał Ziembiński wywołać z mieszkania, a kiedy ten wyszedł, napadł go Ziembiński z kilku towarzyszami. Sadowski, broniąc się, zadał Ziembińskiemu bardzo ciężkie rany na głowie, które spowodowały obfity krwotok i omdlenie, tak, że pogotowie ratunkowe po opatrzeniu musiało odwieźć Ziembińskiego do szpitala św. Łazarza. W tej walce na noże Sadowski został również pokaleczony na głowie, ale rany jego były lżejsze i mógł się sam zgłosić na stację ratunkową, gdzie go opatrzono.

* **Budownictwo miejskie drogowe** zajęte obecnie układaniem bruku ulicy Szewskiej. Tegoroczne roboty zakończą się przebrukowaniem chodnika i ścieku w ulicy Przesmyk oraz zbudowaniem ścieku w ulicy Bosackiej. Mieszkańcy tej ulicy gubili w tamtejszym błocie nietylko kalosze, ale nawet buty z ostrogami!

* **Wiazka słomy za 100 guldenów:** Pani Antonina Reitzenstein targowała się przed domem o wiązkę słomy. Tymczasem jakiś złodziej zakradł się do jej mieszkania i pochwycił ze stolika banknot na 100 guldenów.

* **Nie siedzieć za długo w kawiarni!** P. Drewniuk, blacharz, zabawił się wczoraj do późna w pewnej kawiarence przy ul. Długiej. Zabawa szła bardzo dobrze, ale p. Drewniuk przypłacił ją utratą 10 guldenów, które mu wyciągnięto z kieszeni.

* **Z dziedziny kulinarnej.** Gospodynie nasze od miesiąca już rozpoczęły zaopatrywać swoje piwnice i spiżarnie. Na pierwszy ogień poszły jagody, owoce, ogórki i grzyby, obecnie kończą się już i rydze, które w tym roku były bardzo piękne i zdrowe. Na plac Szczepański dowieziono wczoraj sporo ziemniaków, zarówno z okolicy jak i z Królestwa. Kapusty na targu nie wiele. Kalafiory w tym roku nie bardzo dopisały, pomidorów za to wielka obfitość. Wogóle dowóz jest znaczny, a w ślad za tem ceny dość przystępne.

* **Instalacja wodociągów** postępuje raźno naprzód, ale we Lwowie. Wszystkich domów, mogących mieć połączenie z główną siecią wodociągową, jest w mieście około 3100, a dotychczas instalowano już wodociągi w przeszło 2500 kamienicach. Wszystkie prawie instalacje są dla mieszkańców bardzo dogodne. A co u nas?

)(**Zawsze oni.** Zbankrutował żyd Izrel Schreier, kupiec galanteryjny w Drohobyczu.

)(**Okradzenie drukarni.** W Nowym Sączu okradziono drukarza p. Romana Pisza. Złodziej, niewyśledzony dotąd, dostał się w nocy z 26 na 27 września do wnętrza drukarni, gdzie z mieszkania właściciela skradł kosztowności i różne rzeczy wartości przeszło 700 koron.

)(**Fabrykanci mydła** we Wiedniu uchwalili ze względu na podwyższenie cen produktów surowych od 1-go b. m. podwyższyć ceny mydła o 4 korony za 100 klg.

)(**Budowa szkół.** Rada szkolna krajowa postanowiła przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego wybudować w latach 1901 i 1902 4-klasową szkołę w Oleszycach mieście, okręgu cieszanowskiego, zaś w latach 1904 i 1905 dwuklasową szkołę w Woli dalszej, okręgu łańcuckiego.

)(**Bojko podróżuje.** Onegdaj po południu wyjechał Bojko ze Lwowa do Halicza. Następnie bawić będzie w Stanisławowie, w Jaśle i w Krakowie.

)(**Policja pruska w Austrji.** Z Brzeziny na Śląsku Górnym donoszą: Polacy z Mysłowic, Katowic i innych miejsc pogranicznych odbyli wycieczkę na stronę austrjacką. Tu już, na terytorjum austrjackiem, spostrzegli między sobą kilku policjantów pruskich, przebranych po cywilnemu. Na żądanie, aby się oddalili, jeden z nich odpowiedział: „Ich bin Ihr Polizei-Wachmeister und habe Sie zu überwachen". Dopiero za wdaniem się policji austrjackiej cofnęli się policjanci pruscy na drugą stronę, przedtem jednak spisano z uczestnikami wycieczki protokół.

)(**Lwowscy kamienicznicy w opałach.** Według wykazu, „Stow. właścicieli realności we Lwowie" wystawionych jest w miesiącu październiku 16 realności na sprzedaż licytacyjną. Cena szacunkowa tych realności wynosi 524.753 kor. 73 hal. Najniższa cena, za jaką te realności mogą być sprzedane, wynosi mało co więcej, niż połowę wartości szacunkowej, bo 278.156 kor. 60 hal. Charakterystycznem jest, że prawie wszystkie te na licytację wystawione domy, budowane są w ostatnich latach, kiedy panował niezdrowy ruch budowlany. Skutki tej gorączki spekulacyjnej bez pieniędzy, odbijają się teraz fatalnie na nieopatrznych.

)(**Bojkot pruskiego cyrku.** Z Jasła donoszą: W sobotę dn. 28 z. m. zawitał do nas prowincjonalny cyrk pod nazwą „Cirkus Hippodrom", ten sam, który w Tarnowie za wyrażenie się o nas „Polnische Schwein" został przez publiczność zbojkotowany. Przez całą niedzielę rozbijali „kulturträgerzy" swoją budę na placu „Sokoła", zawiedli się jednak w przypuszczalnej eksploatacji kieszeni „polskich świń", albowiem publiczność poinformowana z pism o bezczelnem zachowaniu się teutonów w Tarnowie, zgromadziła się w znacznej liczbie, przenoszącej co najmniej 1000 osób i nie dopuściła nikogo do wejścia, a nawet do zakupna biletów na przedstawienie. „Kultulträgerzy" nic u nas nie uzyskawszy, urządzili w lokalu miejskiej propinacyi awanturę z policją i wynoszą się w dalszą podróż.

)(**Skazany za obrazę księdza.** Z Borysławia donoszą: W sądzie tutejszym odbyła się rozprawa karna przeciw p. Józefowi Rozborskiemu, rządcy dóbr bukaczowieckich, oskarżonemu przez ks. Karola Dołka, rzym. kat. proboszcza w Bukaczowcach o obrazę czci. Po przeprowadzeniu rozprawy sędzia p. Lukowski skazał p. Rozborskiego na 200 koron grzywny. P. Rozborski zgłosił przeciw wyrokowi zażalenie nieważności.

)(**Popis dzielnych strażaków.** Z Tarnowa piszą nam: W dniu 30-go września br. o godz. 3-ciej popołudniu odbyły się ćwiczenia popisowe straży ochotniczej pożarnej tarnowskiej, pod kierownictwem naczelnika pana Jamrowicza, w obecności prezesa dr. St. Stojałowskiego posła do Rady państwa w Wiedniu, oraz członków Rady zawiadowczej tejże straży, reprezentacyi Rady gminnej i zgromadzonej publiczności. Ćwiczenia zostały wykonane zupełnie według programu i wypadły doskonale, prezes Towarzystwa wyraził członkom straży uznanie nadmieniając, że w razie pożaru może miasto liczyć na pewną obronę, gdyż straż ochotnicza pożarna jest fachowo wykształconą.

W związku z tym popisem zostaje sprawa interpelacji wniesionej przez jednego żyda w Radzie miejskiej. Pan ten gniewał się z powodu, że podczas produkcji jeden ze strażaków przebrany za żyda, skakał na koce ratunkowe.

)(**Żyd na żyda.** Ze Lwowa donoszą: żyd Mojżesz Fruchtmann, piekarz z Tarnopola miał przed dwoma laty czeladnika, niejakiego Lejbę Schora. Lejba był człowiekiem niepewnym. Najlepszy dowód, że zdefraudował wówczas 7 koron i umknął. Ślad po nim zaginął i zdawało się, że fakt cały zaginie w morzu niepamięci. Tymczasem stało się inaczej. Fruchtman, bawiąc w tych dniach we Lwowie, natknął właśnie na owego Schora. Stanęła mu odrazu przed oczyma krzywda, jaką kiedyś od niego doznał, więc też chwyciwszy delikwenta za kark, postanowił sobie wymierzyć na nim doraźną sprawiedliwość. W tym celu poprowadził schwytanego z miejsca na policję. Schor był tak przestraszony, że nawet się nie opierał. Ale ujęli się za nim jego współtowarzysze, którym dotychczas przedstawiał się jako bardzo porządny człowiek. I oto cała chmara żydów udała się za Schorem i Fruchtmanem na inspekcję policyjną, ciekawa, jak się to ze zajście skończy. Mimo tego oblężenia komisarz inspekcyjny całą sprawę najkompletniej umorzył. Stwierdziwszy więc, że cały fakt defraudacji Schora jest dla jego urzędowania już zadawniony, odesłał poszkodowanego Fruchtmana na drogę sądową. Współtowarzysze Schora, zadowoleni wielce z takiego obrotu rzeczy, wyprowadzili go z tryumfem z inspekcji policyjnej.

)(**Anarchista włoski w Kałuszu?** Do pism lwowskich donoszą: Onegdaj na dworcu kolejowym w Kałuszu żandarm miał aresztować pewne indywiduum, poszukiwane z kradzież, popełnioną w Rożniatowie. W chwili, gdy żandarm chciał przytrzymać owego ptaszka, ten dał trzy strzały z rewolweru do żandarma, które go jednak nie trafiły. Wtedy żandarm bagnetem uderzył aresztowanego i zranił go, ale widocznie niezbyt ciężko, kiedy broniący się nieznajomy wypalił po raz czwarty z rewolweru i zranił żandarmowi 2 palce. Przy ujętym znaleźć miano 2 sztylety, rewolwer, wiele nabojów, oraz mapę. Po Kałuszu

Apteka E. Hellera
Skład materjałów aptecznych i wód mineralnych i t. d.
Kraków, ulica Grodzka l. 23.
Poleca i wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania:

Maść na piegi pewny środek słoik 1 kor.
Essencja łopianowa, sławny środek przeciw wypadaniu włosów, flakon 1 kor. i 2 kor.
Pastylki dentolinowe, doc. Uniw. dra Łepkowskiego i E. Hellera, znana używana w całym świecie antyseptyczna płukanka do 1 kor. również
Pasta dentolinowa w tubach 60 h. **Dentolin** antyseptyczny proszek do zębów, puszka 1 kor.

krąży pogłoska, iż aresztowany jest włoskim anarchistą (?!).

)(**Nowe urzędy pocztowe.** Dyrekcya poczt i telegrafów donosi, że z dniem 1 października b. r. wejdą w życie urzędy pocztowe ze zwykłym zakresem czynności: w Porohach (pow. bohorodczański) i Manasterzu (pow. przeworski).

Okrąg doręczeń pierwszego urzędu pocztowego tworzą: gmina Porohy z przysiołkiem Huta, obszar dworski Porohy i gmina Kryczka; na okrąg zaś doręczeń urzędu pocztowego w Manasterzu składają się: gmina Manasterz z przysiółkami Niważka, Rzeki, Zaoblasek, dalej gmina Hadle kańczudzkie z przysiołkami Dział, Rybne, Spaleniec, oraz gmina i obszar dworski Zagórze.

)(**Omal nie zaburzenia.** Z Wieliczki piszą nam: D. 21 z. m. zjechało do Rzeszotar w powiecie Wielickim dwóch panów weterynarzy, aby wybić rzekomo chore świnie.

Lud dowiedziawszy się o tem, postanowił stawić opór, co też i uskutecznił. Zaraz z rana, gdy panowie weterynarze wyszli ze dworu, aby przystąpić do swego urzędowania, lud w liczbie do 400 wystąpił i począł odgrażać się i to już do tego stopnia, że tak panom weterynarzom, jak i będącemu w asystencji komendantowi posterunku żandarmerji z Byszyc p. Czuszkiewiczowi groziło poważne niebezpieczeństwo. Aby przecież uniknąć smutnych następstw, schronili się ci panowie do szkoły, gdzie miejscowy kierownik szkoły p. Albiński zdołał lud uspokoić i nakłonić do rozejścia się.

Skoro się lud rozszedł, odprowadził p. Albiński wszystkich trzech panów do Świątnik, skąd dali znać drogą telegraficzną do starostwa wielickiego. Polecił ono zaraz przy pomocy 40 ułanów będących w Świątnikach na ten czas i wszystkich żandarmów Świątnickich przeprowadzić bicie świń.

Tego samego dnia popołudniu komisya, otoczona wojskiem i żandarmami przybyła do wsi, gdzie lud znowu czekał na nich. Tu tylko zawdzięczać należy p. Czuszkiewiczowi z Byszyc i p. Żychowi ze Świątnik, obu komendantom żandarmerji, że przecież obeszło się bez rozlewu krwi a skończyło się zaledwie kilku aresztowaniami.

A przecież smutno było widzieć ten lud, broniący swego dobytku, który czasem jest dla niego nieraz ostatnią deską ratunkową.

Jest ustawa, że za wybicie świń, Rząd płaci, jednakże lud nie wierzy w to, to też istotnie lepiej byłoby, gdyby panowie wybierający się na podobne urzędowania, mieli przy sobie pieniądze i zaraz płacili, a nie obiecywali w przyszłości wynagrodzenie.

)(**Żydowskie „sprostowanie“.** Żyd Natan Löw nadsyła nam następujące pismo: „Na podstawie § 19 proszę o umieszczenie następującego sprostowania artykułu „Ładny burmistrz w mieście Sędziszowie“, wydrukowanego w dniu 20 września 1901 r. Nieprawdą jest, że jestem przełożonym kahału. Nieprawdą jest, że jestem dzierżawcą propinacji. Nieprawdą jest, że zdzieram lub zdzierałem katolików. Nieprawdą jest, że rządziłem w kahale z korzyścią dla swej kieszeni. Nieprawdą jest, że kiedykolwiek żądałem opłaty grubych sum na rzecz kahału za miejsce na cmentarzu i nieprawdą jest, że zmuszałem żydków do składania danin na rzecz kahału. Ponieważ przełożonym kahału nie jestem, a nawet do zarządu gminy żydowskiej nie należę, przeto nie potrzebowałem prowadzić rachunków z pieniędzy kahalnych, których zarząd do mnie nie należy, a więc nieprawdą jest, że zapominałem wpisywać do ksiąg kwoty, które rzekomo odbierałem. Nieprawdą jest, że przeciwko mnie toczy się od kilku miesięcy śledztwo, nieprawdą jest, że z śledztwa się okazało, że ja żadnych rachunków nie prowadziłem, nieprawdą jest, że przezemnie poniosła gmina izraelicka stratę na przeszło 1000 złr. Nieprawdą jest, że ta kwota utonęła zapewne w mojej kieszeni. Prawdą natomiast jest, że o rzekome nadużycia w kahale nigdy przeciwko mnie żadne śledztwo się nie toczyło i toczyć nie mogło, bo z kahałem i jego rządami nic nie mam wspólnego. Ponieważ nie jestem także dzierżawcą propinacji w Sędziszowie, przeto cały artykuł zawiera zmyślone wręcz fakta“. Panie Löw! Cieszy nas, że masz o sobie tak dobre mniemanie. Szkoda tylko, że inni go nie podzielają, i wiedzą dobrze, co mają sądzić o żydach i żydowskich sprostowaniach.

)(**Ludzie czy zwierzęta?** Z Borysławia donoszą: Onegdaj wieczorem urządziło sobie tu dwóch zbrodniarzy, nazwiskiem Szwaczek i Pelz, krwawą zabawę. Uzbrojeni w długie noże biegli zbrodniarze wzdłuż ulicy i mordowali każdego, kto im się pod rękę nawinął. Pierwszy ofiarą bestjalskiej tej igraszki padł stojący na ulicy Burtyński, którego jeden ze zbrodniarzy wtrącił do rynsztoku, drugi zaś ranił ciężko nożem w brzuch. Ubiegłszy kilkanaście kroków dalej, zbrodniarze przebili nożami dwóch robotników żydowskich. Jeden z nich Majer Heim odniósł śmiertelną ranę w brzuch, drugi zaś L. Hauptmann przebity ma bok poniżej ostatniego żebra. Dopiero nad ranem udało się żandarmerji schwytać zbrodniarzy i osadzić w więzieniu.

)(**Wizytacja biskupia.** Biskup tarnowski, ks. Wałęga, zapowiedział swój przyjazd do Bochni na 22 i 23 października. Dnia 22 października poświęci wybudowany w tym roku 2-piątrowy budynek szkoły wydziałowej żeńskiej i bursę gimnazjalną im. Adama Mickiewicza, a dnia 23 października będzie udzielał Sakramentu św. bierzmowania.

§ **Humor defraudanta.** Niedawno zniknął z miasteczka Chivasso we Włoszech, bankier i poborca podatków Galeazzi, pozostawiając 600,000 franków długów. Na rozkaz władzy otwarto szafę żelazną, w której nie znaleziono nic z wyjątkiem dwufrankówki zawiniętej w papier, na którym znajdował się taki napis: „Dla ślusarza za otwarcie tej szafy.“

)(**Kolej Lwów-Sambor.** Od 23. września odbywa się komisja obchodowa dla ustalenia projektu budowy kolei Sambor-granica węgierska na przestrzeni z Sambora przez Stary Sambor do Strzyłek. Komisji przewodniczy starosta dr. Stanisław Ustyanowski, a biorą w niej udział zastępca ministerstwa kolejowego, radca budownictwa Emil Brosch, zastępca ministerstwa wojny, kapitan Vestner, dalej zastępcy starostw, dyrekcji kolei państwowej, Wydziału krajowego i Wydziałów powiatowych. Za kierownictwo budowy bierze udział w komisji nadradca budownictwa Stanisław Kosiński.

)(**Reorganizacja służby weterynarkiej.** Uchwalona przez radę państwa ustawa o uregulowaniu stosunków służbowych weterynarzy rządowych otrzymała już sankcję monarszą. Według ustawy tej utworzone zostaną posady asystentów weterynaryjnych dla których istnieją te same przepisy, co dla praktykantów konceptowych w służbie politycznej. Weterynarze okręgowi (Bezirks-Thierärzte) przechodzą z XI do X rangi, a niektórzy nawet do IX. Przy władzach krajowych zostaną ustanowieni inspektorowie weterynaryjni w VIII randze, a krajowi weterynaryjni referenci otrzymają VII rangę z awansem do VI. Jako fachowy referent w ministerstwie spraw wewnętrznych, urzędować będzie, pod nazwą ministerjalnego referenta weterynarji, ukwalifikowany weterynarz, z reguły w randze VI, a wyjątkowo w V-tej.

)(**Pożary.** Z Chrzanowa piszą: Dnia 25 zm. wybuchł w gminie Balni groźny pożar, którego pastwą padła prawie cała osada „Wielkie Balnie“. Ogółem spłonęło 56 domów mieszkalnych wraz ze stajniami i innemi zabudowaniami gospodarczemi. Około 70 rodzin pozbawionych zostało dachu i chleba. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma.

D. 21 z. m. wybuchł w Dobrohostowie koło Truskawca, w domu włościanina Wasyla Szycha pożar, który wskutek silnego wiatru, zniszczył do szczętu, w przeciągu godziny 18 domów, 5 stodół, 7 szop i 10 stajni, w wartości przeszło 21.180 koron. Z pogorzelców tylko 3 było ubezpieczonych na 3.192 kor. Przyczyną wybuchu ognia, było nieostrożne bawienie się dzieci zapałkami.

W Hermanowicach pod Przemyślem wybuchł w piątek wieczorem pożar we dworze, należącym do p. Rakowskiego; spłonęły zabudowania dworskie, gumna ze zbiorami. Szkoda jest znaczna; zdaje się, że nie było ubezpieczone.

W Stryju spaliła się żydowska bóżnica. Straż ogniowa po dwugodzinnej pracy zlokalizowała ogień. Bóżnica nie była zaasekurowaną, wskutek czego poniesie gmina żydowska szkodę na 14.000 koron. Pożar powstał przez nieuwagę żydówki, która zapomniała na galerji świecę zagasić.

)(**Żydzi licytują.** „Gazeta lwowska“ ogłasza, że na żądanie Chai Dullmann odbędzie się w Rokitnicy licytacja chałupy Wojciecha Picha wraz z koniem, wozem, pługiem i parą bron. — Szmul Laufer licytuje w Kozowej aż dwie chałupy chłopskie: Marji Jancysia i Andrucha Mykietowa. — Wreszcie Leizor Strassberg żąda sprzedaży czterech realności w Wielkich Oczach, będących własnością Stanistawa bar. Hagena.

)(**Nowa łapka na lud.** W tych dniach wsie galicyjskie zasypane zostały listami, prospektami, odezwami, nawołującemi do emigracyi do Kanady. Nadesłał je z Antwerpji jakiś P. Canon, mianujący się król.-belgijskim ekspedjentem okrętowym. Rozwija agitację zupełnie w ten sam sposób, jak przed kilku laty słynny Silvio Nodari z Udiny (oczekujący obecnie w lwowskiem więzieniu wymiaru sprawiedliwości), który wywołał wówczas w Galicji sztuczną gorączkę emigracyjną do Argentyny i popchnął na zatracenie dziesiątki tysięcy włościan. Więc P. Canon opowiada najpierw w odezwie, jakim to szczęśliwym krajem jest Kanada, jakie tam życie rozkoszne: „siano kosić można, gdzie ile kto chce, drzewo za darmo, do wojska nie biorą, wolność zupełna, w dzień powszedni każdy tam lepiej żyje, niżeli w Galicji we święto“, i dlatego „żaden z krajów zamorskich nie nadaje się dla kolonizacji naszych rolników tak dobrze, jak Kanada“. Wreszcie przyrzeka tych wszystkich, którzy do niego się zgłoszą, wziąć w opiekę i za małe pieniądze przewieźć z Antwerpji do Winnipeg w Kanadzie. Jak Nodari miał swego naganiacza Bazylego Sidelnika (obecnie współtowarzysza więziennego), tak Canon ma swego w osobie jakiegoś J. Krzysztofika. Ten nadsyła od siebie mnóstwo małych kartek i świstków. Na jednym pisze, że „czas, aby Polakom, spadła łuska z oczu“, i aby emigrowali do Kanady, gdzie czeka ich błogosławiona dola. Na drugim znowu „z obowiązku chrześcijanina“ opowiada, jakim dobrym i poczciwym panem jest ten pan Canon i zaleca chłopom szukać u niego ratunku i opieki. Na trzecim zwraca się do patrjotyzmu ludu „polsko-ruskiego“ i upomina go, aby przy emigracyi do Ameryki nie korzystał z „hakatystycznych“ niemieckich towarzystw przewozowych, lecz aby się udawał do królewskiego ekspedjenta okrętowego p. Canona. Na czwartym znowu w strasznych barwach kreśli los wychodźców w Brazylji, Argentynie i t. d., a złotem maluje raje Kanady. Na kartkach tych podpisuje się „J. Krzysztofik, narodolubiec“. W każdej wsi znajdują się dziś przynajmniej trzy odezwy Canona i kilkanaście kartek Krzysztofika.

)(**Odnowienie katedry przemyskiej** postępuje ciągle naprzód pod wytrawnem kierownictwem artysty malarza p. Popiela. Wspaniała świątynia jest wyjątkowo cennym zabytkiem architektonicznym, albowiem wewnątrz i zewnątrz aż po strop wykonana jest z czystego ciosu w pięknym stylu gotyckim. Charakter ten należało więc zachować i cios zostawić po odczyszczeniu takim, jakim go przed 300 laty sporządzili ówcześni architekci i rzeźbiarze. Wobec tego p. Popiel ciosowych ścian wcale nie rusza, a pod artystycznem pędzlem przybrały tylko okazałe, odświętne szaty, strop i cztery olbrzymie ślepe okna w presbyterjum, umieszczone wprost naprzeciw czterech wspaniałych witraży kompozycji Matejki.

P. Popiel dając kościołowi polichromję, liczy się z ciosowem tłem i z wielkim artyzmem baczyć musi na archaiczny wyraz świątyni, by go ściśle zachować. Tuż pod stropem ciągnie się prześliczny fryz w stylu wcześniejszego gotyku, wspomniane zaś olbrzymie ślepe okna, korespondujące z matejkowskimi witrażami malowane są prawdziwie *al fresco*, tj. na świeżym, mokrym tynku. Jest to praca niesłychanie trudna i żmudna, tem żmudniejsza ileże u nas, nie ma murarzy, którzy potrafią tynkować ściany pod fresk, to też musi czynność tę wykonać sam artysta-malarz. Presbyterjum katedry przemyskiej gotowe będzie w połowie listopada b. r. i stanowić będzie wspaniałą ozdobę Przemyśla.

§ **Arcybiskupowie ormiańscy we Lwowie.** Przy sposobności nominacji ks. arcyb. Theodorowicza warto przypomnieć, że ormianie w Polsce mieli swe biskupstwo już za czasów Kazimierza Wielkiego. Czy i jak długo przedtem istniało, dokładnie oznaczyć się nie da dla braku dokumentów. Pierwszym, o którym wiemy, że zasiadał na stolicy biskupiej we Lwowie, był Jan I w roku 1365. W roku 1626 ormianie polscy połączyli się z Kościołem rzymskim, zachowując swój obrządek. W tym roku ks. Mikołaj Torosiewicz uczynił wyznanie wiary katolickiej, a Papież Urban VIII podniósł go do godności arcybiskupa. Pierwszy arcybiskup zarządzał swą archidyecezją przez lat 55, t. j. do roku 1684. Jego następcami byli: Vartanus Hunanian (1681—1715), Jan Tobiasz Augustynowicz (1715 do 1751), Jakób Stefan Augustynowicz (1752—1783), Jakób Tumanowicz (1785—1798), Jan Szymonowicz (1799—1816), Kajetan Wartesiewicz (1817—1841), Samuel Cyryl Stefanowicz (1831—1858), Grzegorz Szymanowicz (1858—1875), Grzegorz Romaszkan (1875—1881), wreszcie Izaak Mikołaj Isakowicz (1882 do 1901).

Archidyecezja lwowska obejmuje 3 dekanaty: lwowski, kucki i stanisławowski, w skład jej wchodzi 9 parafii i jedna kapelania miejscowa.

§ **Służba u żydów.** Niedawno „Rola warszawska“ poruszyła ważną w znaczeniu moralno-społecznem kwestję służby chrześcijańskiej u żydów. Są to po większej części „zgubione dusze“ i należałoby przeciwdziałać kierunkowi zalecania lub chociażby obojętności, gdy stręczyciele namawiają sługi chrześcijańskie godzić się do domów żydowskich. Obyczaj ten niestety! trwa od dawna, o czem wzmiankuje i „Izraelita“ podlewając opinję swą swoistym żydowskim sosem.

„Oprócz kucharek-żydówek w bogatych żydowskich domach służyły również chrześcijanki za pokojówki, niańki i mamki. Usługi ich były szczególnie niezbędne dla żydów w dni sobotnie, gdy wszelka domowa nawet praca jest zakazaną. Duchowieństwo katolickie wciąż agitowało przeciwko służeniu chrześcijan u żydów, obawiając się, że ci ostatni nawrócą się na judaizm. Sejm Piotrkowski z 1565 roku surowo zakazał żydom w Koronie najmować chrześcijan dla domowych posług. Oba „Statuty Litewskie“ (1566 i 1588 rok) również nie pozwalają chrześcijańskiej ludności służyć u żydów i „bisurmanów“, zwłaszcza za mamki. Jednakże i żydzi i chrześcijanie nie zwracali wielkiej uwagi na te przepisy, podyktowane przez fanatyzm religijny. Wtedy polskie władze zobowiązały kahały do baczności, by powyższe przepisy były wypełniane“.

Ten sam organ tak określa istotę i znaczenie synagogi u żydów:

„Znaczenie bardziej społeczne aniżeli religijne instytucji synagogalnej u żydów określa Talmud w słowach: „Kto ma swojego w miejscu swego zamieszkania, a do niej nie uczęszcza, jest złym sąsiadem“. I w rzeczy samej bóżnica jest od najdawniejszych czasów owym cementem duchowym, który łączy jednostki; ona to skupia około siebie wyznawców judaizmu nietylko pod względem rytualnym, lecz zarazem w kierunku działalności na polu najżywotniejszych spraw wyznaniowo-społecznych.“

Z powyższego okazuje się jak, czczym i chybionym jest frazes: „Polak wyznania mojżeszowego“. Synagoga przecież — do czego z chwalebną szczerością przyznaje się „Izraelita“ — ma znaczenie bardziej społeczne aniżeli religijne.

§ **Ojciec św.** cieszy się dobrem zdrowiem. Należy to skonstatować, wobec depeszy (!) „Głosu Narodu“, że Ojciec św. niebezpiecznie zachorował. Audjencje w ostatnich dniach ani na jeden dzień nie były przerwane. Że Ojciec św. nie odprawia od pewnego czasu rannej mszy i wstaje później, to jest zupełnie naturalne u 92-let-

Kompletne wyprawy kuchenne poleca W. HALSKI Kraków Sukiennice

niego starca. Stan Leona XIII jest tak pomyślny, że otoczenie czyni już przygotowania do jubileuszu pontyfikalnego.

§ **Czy wolno palić duchownym?** Tą kwestją zajmują się obecnie dzienniki angielskie, ponieważ zwierzchność duchowna anglikańska przypomniała odnośne przepisy obowiązujące pastorów. Jeden z dzienników londyńskich stwierdza, że duchowni katoliccy powstrzymują się od palenia tylko w miejscach publicznych. Dawniej palenie było zakazane; wydano nawet kilka bull w tym przedmiocie. W roku 1827 Papież Benedykt VII unieważnił te bulle; sam bardzo lubił palić. Leon XIII wcale nie pali; natomiast chętnie zażywa tabakę. Pius IX z zamiłowaniem palił tytoń. Pewnego dnia jakiemuś zagranicznemu dyplomacie, który był u Ojca św. na poufnej audjencji, Pius IX podał cygaro. Gdy ten podziękował, oświadczając, że nie pali, Pius IX rzekł z właściwą sobie łagodną ironją: — Palenie tytoniu nie jest grzechem; gdyby nim było, — paliłbyś pan z pewnością!

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 300 złr.

HUMOR.

Małe książątko budzi się w nocy z krzykiem:
— Na pomoc! i Ratunku!
Wpadają lokaje.
— Co się stało Waszej Wysokości?!
— Ach... ach... taki straszny sen miałem:..
— ? ?
— Śniło mi się, żem był... swoim własnym poddanym.

ZE SĄDU.

Koniec cygańskiej maskarady.

Franciszek Burjański, cygan, liczący 17 lat, bezwąsy, przebrał się za cygankę i dnia 9 sierpnia, pod pozorem wróżenia, włóczył się po mieście. Między innemi zaszedł do mieszkania p. Józefa Nedoka, gdzie skradł fajkę z cybuchem wartości do 100 koron.

Aresztowany w przebraniu cyganki, podał, że się nazywa Franciszka Łapacz. Przy rewizji natrafiono jednak na cybuch, a potem przekonano się, że to nie cyganka, lecz cygan, i nie Łapacz (choć to rodzina głośna z aktów sądowych) ale Burjański.

Dziś Burjański stawał przed tutejszym sądem krajowym karnym, oskarżony o zbrodnię kradzieży.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr. W. Chwalibogowski.

Trybunał, pod przewodnictwem radcy Katyńskiego, wymierzył cyganowi 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Burjański karę przyjął nie bez zadowolenia, bo w zimie nawet cyganowi dach się nie przykrzy nad głową, zwłaszcza, gdy może liczyć aż na 6 dni wiktu w tygodniu.

Mianowania i przeniesienia: (c. d.) Lwowski sąd kr. zam.: Wreszcie dyetarjuszów sądowych: Juljana Jaciowa w Stryju dla Sołotwiny, Jana Dziadosza w Ustrzykach dla Ustrzyk, Hermana Reh w Delatynie dla Wiśniowczyka, Jana Brysia w Lisku dla Liska, Jana Kokota w Gródku dla Kopyczyniec. Bolesława Smutka w Kozowie dla Łopatyna, Michała Falla we Lwowie dla Chodorowa, Feliksa Nowaka we Lwowie dla Przemyślan, Jana Augusta Krupskiego we Lwowie dla Sokala, Józefa Mądrackiego w Lisku dla Liska, Antoniego Krechowieckiego we Lwowie dla Uhnowa, Józefa Kowalskiego w Brzozowie dla Brzozowa, Mieczysława Emila Kossakiewicza we Lwowie dla Niemirowa, Stanisława Adamowskiego w Lubaczowie dla Komarna, Jakóba Ehrlicha w Chodorowie dla Bursztyna, Władysława Łysakowskiego we Lwowie dla Podbuża, Artura Karola Kulczyckiego we Lwowie dla Ottynii, Wilhelma Labinera w Sołotwinie dla Sołotwiny, Jerzego Leona Hussa we Lwowie dla Gwoździca, Karola Polańskiego we Lwowie dla Sokala, Marjana Lacka we Lwowie dla Buska, Emeryka Michała Mayera we Lwowie dla Podhajec i kalkulanta rachunkowego c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie Jana Ignacego Iżyckiego dla Doliny.

Cesarz zamianował st. inspektora straży skarbowej Józefa Dobiję i radców skarbowych, Wilhelma Kuhnena, Józefa Kosiaka, Jana Tyrkę, dr. Mich. Koczerkiewicza, Alojzego Reichera, Alojzego Sonnewenda i dr. Jana Skwarczyńskiego starszymi radcami skarbowymi w obrębie galic. dyrekcji skarbu.

Prezydent gabinetu zamianował komisarza policji dra Adama Banacha starszym komisarzem, a koncepistów: Karola Kropczyńskiego i dra Leona Tomasika komisarzami, wszystkich trzech w okręgu krakowskiej dyrekcji policji.

Przyjechali do Krakowa:

Grand hotel. Aleksander Hoffmann ze Lwowa — Władyław Kraiński ze Lwowa — Stanisław Pietrasziewicz z z Warszawy — Leon Wilczewski z Warszawy — B. Wellisch z Warszawy — A. Goldstein, z Król. Huty — R. Spitz z Berna — M. Dukas z Wrocławia — E. Ebel z Bytomia.

Hotel Saski. M. Bilicki z Szanto — I. Kalasznikow z Kamieńca — I. Stankiewicz z Kamieńca — Z. Gerlach z Warszawy — Wł. hr. Michałowski z Warszawy — M. Gruszyńska z Łodzi — A. Ehrhardt z Wiednia.

Hotel Drezdeński. Adam i Wanda Skulscy z Warszawy — Jan i Leon Ślusarscy z Dąbrowicy Górnej — Roman Fleck z Warszawy — Alfred i Stefanja Śmitkowscy z Ostrowca — Stan. Długoszewski z Cieszanowa — L. Lewicki z Białej — Ks. Grzeg. Potokar z Św. Juży w Styrii — Dr. M. Jacoby z Kattowic — Fr. Hacks z Kattowic — G. Reitter z Cieszyna.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“ Z DNIA 2 PAŹDZIERNIKA 1901.

Wiedeń: Dzisiejsza »Wiener Zeitung« ogłasza odręczne pismo cesarskie do prezydenta ministrów, dra Koerbera, zwołujące Radę państwa na dzień 17 b. m.

Wiedeń: We wczorajszem ciągnieniu losów tureckich główna wygrana w wysokości 300 franków padła na los nr. 1,358.909.

Pardubice: W fabryce olejów mineralnych, należącej do firmy Santo i Sp., wybuchł wczoraj o godzinie ½11 w nocy pożar, który zdołano ugasić dopiero po bardzo żmudnych wysiłkach. Straty są bardzo znaczne.

Budapeszt: Dziennik urzędowy donosi, że cesarz zezwolił na zamianowanie z okazji 90-letniego jubileuszu istnienia chrześcijaństwa na Węgrzech doktorami honorowymi uniwersytetu budapeszteńskiego II. prezydenta kurji Daruvary'ego i profesora uniwersytetu brukselskiego Adolfa Prius.

Paryż: Zapewniają tutaj, że Francja zamierza wznowić stosunki dyplomatyczne z Turcją dopiero po załatwieniu kilku jeszcze pomniejszych kwestji spornych, poza kwestją bulwarów, tudzież wierzytelności Loranda i Tubiniego. W każdym razie Constans powróci do Konstantynopola, używa bowiem pełnego zaufania rządu francuskiego.

Konstantynopol: Z Anatolji donoszą, że ludność, podżegana przez imamów (duchownych) grozi zagładą europejczykom. Wmówiono w nią, że Francja chce usunąć sułtana.

Bruksela: Obchodzono tu jak corocznie dziesiątą rocznicę zgonu jen. Boulangera. Na cmentarzu w Ixelles wypowiedział mowę Paulin Méry. Na grobie złożono wieńce, między nieni także wieniec od Henryka Rocheforta. Ogród otaczający grób jenerała będzie niebawem rozszerzony staraniem czuwającego nad grobem komitetu.

Leodium: Strejk robotników, zajętych w tutejszych kopalniach węgla, wzrasta. Zaprzestało pracy 5000 robotników. Strejk rozszerzył się na 10 dalszych szybów. Strejkujący przeciągają tłumami, śpiewając rewolucyjne pieśni.

Wczoraj rano usiłowali strejkujący zmusić jeszcze pracujących robotników do zaprzestania roboty.

Wenecja: Bawią tu oboje królestwo włoscy po raz pierwszy od wstąpienia Wiktora Emanuela na tron. Ludność przyjmuje ich entuzjastycznie. Czas jest prześliczny, miasto jest bardzo ożywione.

Nowy Jork: Według depesz z Port-au-Prince, wypadki w Jérémie na Haiti, nie mają żadnego znaczenia. Uwięziono dziewięć osób, ale już ich uwolniono. Wewnątrz kraju panuje zupełny spokój.

Nowy Jork: Zaatakowanie kompanji wojsk amerykańskich przez 400 Filipińczyków na wyspie Samar, tłomaczą tu sobie w ten sposób, że Filipińczycy czują się ośmieleni śmiercią Mac Kinleya. Przeciwnicy imperjalizmu domagają się skutkiem tego znów energicznie wyrzeczenia się całego archipelagu filipińskiego przez Stany Zjednoczone i przyznania wyspom niezawisłości.

W Chinach znów rewolucja.

Londyn: »Daily Mail« donosi z Hongkong, że powstańcy chińscy napadli tamtejszą misję i podpalili zabudowania.

Liczba powstańców dochodzi wysokości kilku tysięcy. Władze chińskie wysłały celem ich poskromienia do Hongkong wojsko.

Do ostatniej kropli krwi!

Londyn: Według doniesienia Biura Reutera z Melmoth pod dniem 29 z. m., Boerowie uderzyli w odległości 6 mil od Melmoth na pociąg, zdążający w kierunku fortu „Prospect“. Boerowie spalili wagony, naładowane żywnością, a żywe bydło uprowadzili. Podinspektor policji natalskiej, Mansell, dostał się do niewoli. Sześciu krajowców, służących w policji, zginęło, dwu gdzieś zaginęło.

Londyn: Lord Kitchener telegrafuje z Pretorji: Od 23 z. m. zginęło 27 Boerów, 24 odniosło rany, 274 zostało wziętych do niewoli, 78 poddało się dobrowolnie.

Główna siła boerska obozuje teraz w pobliżu Berthasdorp. W kolonii Przylądka sytuacya przedstawia się w ten sposób: komendy boerskie Myburgha i Fouché'go stoją na wschód od Drakensburga; Smuts znajdował się w dniu 28 z. m. koło Sheldons. Na południu i zachodzie nic się nie zmieniło. Środek kolonii jest wolny od nieprzyjaciela. To samo da się powiedzieć o północno-wschodniej części Kolonji.

Dowiadują się, że d. 30 z. m. z pierwszym brzaskiem Delarey i Kemp zaatakowali półkownika Kekewicha, stojącego obozem pod Moedwill na zachód od Magato. Boerowie zostali odparci i cofnęli się po godzinie 6. rano w kierunku północno-zachodnim.

Nowy Orlean: Wysyłka koni do Afryki południowej dla armji angielskiej trwa w dalszym ciągu: tymi dniami wysłano znów 1050 koni.

Lizbona: Na placu Alges odbędzie się 13 bm. walka byków, z której dochód przeznaczony jest na poparcie sprawy boerskiej. Osobny komitet zajmuje się urządzeniem widowiska pod przewodnictwem konsula jeneralnego Holandji. Ludność skorzysta z tej sposobności, aby wyrazić sympatję dla Boerów. Rozchwytano już mnóstwo biletów.

Kapstadt: Skonstatowano urzędownie pojawienie się dżumy w Caphainn.

Republikanie w Hiszpanji.

Barcelona: Podczas wielkiego mityngu na placu Byków, w „święto wolności“ rocznicę wrześniowej rewolucji, do dziesięciotysięcznego tłumu przemawiali mowcy: Roca, Corominas, Sampere, Miguel, Lenoux. Wszyscy mówili, że uniwersalna republika zapanować musi prędzej, czy później we wszechświecie. „Procesja świecka“, złożona z olbrzymiego tłumu niosącego sztandary udała się następnie do pomnika jenerała Preina w parku miejskim i złożyła tam żywe kwiaty. Towarzystwa śpiewackie śpiewały hymny patryotyczne.

Madryt: Znakomity mąż stanu Gamazo śmiertelnie zachorował i przyjął już ostatnie Sakramenty.

N A D E S Ł A N E.

FULAR JEDWABNY od 65 ct. do 3 złr. 65 ct. za metr na bluzki i suknie, jakoteż Henneberga jedwab czarny, biały i kolorowy od 65 centów do 14 złr. 65 ct. za metr każdemu wysyłam ofrankowane i oclone do domu Próbki na żądanie odwrotnie. Za listy pisane do Szwajcaryi płaci się podwójne porto.
G. Henneberg fabrykant (c. i k. nadworny dostawca) w Zurychu. 170.

PENSJONAT
dla jąkających i niedołężnych dzieci
LEONA A. B. STĘPOWSKICH.
Dzieci **nerwowe i niedołężne uczę** i przyjmuję na stancję. **Metoda własna** — 15-letnia praktyka — podziękowania — reklamp — listy itd. przejrzeć można na miejscu.
Adres: **Leon Stępowski**, Ar. dr. Teatru miejsk. **ulica Długa Nr. 13 w Krakowia** 1733
Wiadość od godziny 2-giej do 4-tej po południu.

Dr. wszech nauk lekarskich
TADEUSZ MAYZEL
specyalista dla chorób skórnych wenerycznych i pęcherzowych, b. wieloletni sekundaryusz. ś. p. Prof. Zarewicza w Krakowie i lek. klinik prof. Kaposiego i Neumana w Wiedniu mieszka obecnie przy ul. **Sławkowskiej l. 20 I piętro** ordynuje od 10—11 i od 2—5. Dla kobiet od 4—5.

Ostrzega się

P. T. Kupców i Przemysłowców chrześcijańskich, że odezwę zamieszczoną w „Naszym Głosie“ przez Dział inseratowy ukradło i przedrukowało jedno z pism krajowych w celu obałamucenia P. T. inserentów.

„SARMACYA“
skład wszelkich druków i formularzy
Kraków, Szewska 2.

Wyborna sposobność do umieszczania skutecznych ogłoszeń!

Wyborna sposobność do umieszczania skutecznych ogłoszeń!

Wyborna sposobność do umieszczania skutecznych ogłoszeń!

Uwagę P. T. Chrześcijańskich Kupców, Przemysłowców, Fabrykantów i wogóle wszystkich interesantów, którzy chcą zamieszczać **ogłoszenia z niezawodnym rezultatem,** zwracamy na niżej podane warunki inserowania w dzienniku

NASZ GŁOS.

„NASZ GŁOS“ wydawany przez dotychczasową Redakcję „Głosu Narodu“ jest dziś jedynem w kraju pismem o kierunku narodowo-antysemickim. Zadaniem jego jest krzewić ideę samoobrony Chrześcijan przed zalewem żydowskim. W tym celu **popiera on i będzie zawsze popierał interesa chrześcijańskich kupców i chrześcijańskich przemysłowców,** ciężko walczących z nieuczciwą konkurencyą żydowstwa. Stąd też łamy inseratowe „Naszego Głosu“ są otwarte

tylko dla Chrześcijan

i na ich oddane usługi. **Żydowskich anonsów nie przyjmuje się pod żadnym warunkiem.**

„Nasz Głos“ rozchodzący się po całym kraju w tej samej liczbie egzemplarzy co „Głos Narodu“ za najświetniejszych swoich czasów, niesie zbawienne hasło **„kupujcie tylko u Chrześcijan“! we wszystkie warstwy naszego społeczeństwa.** Obywatelstwo wiejskie i mieszczanie, duchowieństwo i stan urzędniczy **czytają** „Nasz Głos“ a z niego **czerpią informacye** co do godnych poparcia chrześcijańskich firm handlowych i przemysłowych. To daje ogłoszeniom zamieszczonym w „Naszym Głosie“

gwarancyę prawdziwej skuteczności.

Niżej podpisany zarząd działu inseratowego „Naszego Głosu“, zwracając uwagę P. T. Stron interesowanych na skuteczność ogłaszania się w tem **szeroko rozpowszechnionem piśmie,** ma nadto zaszczyt uwiadomić, iż wszelkie anonse umieszcza **po cenach jak najniższych** i udziela

25 do 50% opustu.

Przy umieszczaniu ogłoszeń będą jaknajskrupulatniej uwzględniane wszelkie specyalne życzenia P. T. Inserentów. Szczególny nacisk zostanie położony na **wyraźne i ozdobne** ile możności wykonanie każdego anonsu, przy **użyciu nowych, czystych czcionek** i zastosowaniu najświeższych ulepszeń w zakresie sztuki drukarskiej.

Dział inseratowy „Naszego Głosu“ pośredniczy także jaknajchętniej w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich, realności i wszelkiego rodzaju transakcyach handlowych.

Ufni w dotychczasowe poparcie Chrześcijańskich sfer handlowych i przemysłowych, w obronie których walczy „Nasz Głos“ z żydowską nieuczciwością i żydowskiem oszukaństwem, oczekujemy łaskawych dalszych zleceń, których wykonanie i skutek musi odpowiedzieć najdalej idącym życzeniom wszystkich P. T. Interesowanych.

Administracya działu inseratowego „NASZEGO GŁOSU“ w Krakowie, ul. Szewska l. 13.

Wyborna sposobność do umieszczania skutecznych ogłoszeń!

Dzwonek Częstochowski

pismo miesięczne ilustrowane, wychodzi od 1 lipca 1901 r. pod redakcyą

ks. Józefa Adamczyka.

Prenumerata roczna w Krakowie wynosi 12 koron, półrocznie 6 koron.

Prenumeratę przyjmuje skład główny na Galicyę, Wielkopolskę i na Prusy Zachodnie

księgarnia katolicka

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie 2104 13

Rynek główny 30, telefenu Nr. 418.

Nowości księgarni

D. E. FRIEDLEINA

w Krakowie

Rynek Nr. 17. — Telefon Nr. 452.

Rydel Lucyan. **Poezye.** Wyd. nowe, powiększone utworami pisanemi do narzeczonej, ozdobione rysunkami i portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego Złr. 1·60 ct.
W ozdobnej oprawie . . „ 2·—

Tetmajer Kaz. Przerwa. **Hasła.** Zbiór poezyj, niedozwolonych przez cenzurę rosyjską . . . . Złr.—·80 ct.
W ozdobnej oprawie . . „ 1·20 „

Żuławski Jerzy. **Poezye I.** Wydanie II. z portretem autora rys. St. Wyspiańskiego . . . . Złr. 1·30 ct.
W ozdobnej oprawie . . „ 1·80 „

Bieder Edmund. **Poezye. Serja I.** Z Rys. St. Machalskiego . . . . Złr. 1·30 ct.

Mazanowski Mikołaj i Antoni. **Podręcznik do dziejów literatury polskiej.** Cena za całość wraz z ozdobną okładką . . . . Złr. 1·90 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.
2402 13 13

BROWAR PAROWY

J. A. JOHNA Synów w Krakowie

przy ul. Lubicz 15/17, telef. 53,

poleca znane z dobroci **PIWA swoje**

jak Piwo Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.

Piwo w beczkach wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym składzie przy ul. Floryańskiej Nr. 38. 63 4

Na obecny sezon

poleca

świeżo nadeszłe **Jabłka, gruszki, bery, śliwki węgierki** po 12 hal. za kilogram, oraz posiada na składzie różne delikatesy **cukier, kawę, herbatę, cacao** i wszelkie artykuły domowe w zakres handlu korzennego wchodzące, sprzedając takowe po cenach nader niskich.

Benedykt Domagała, ul. Karmelicka l. 8.
2507 7

Handel pod firmą

L. CIEMIŃSKI

w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 14

poleca

wyborną i zdrową kuchnię zaopatrzoną zawsze wszelkie potrawy na świeżem maśle przyprawiane a na sposób domowy przyrządzane, przyjmując zarazem **abonamenta** miesięczne na obiady i kolacye po cenach **możliwie niskich**, przyczem poleca wszelakie **doborowe wódki, znakomite piwa, wina austryackie i węgierskie,** oraz tak **gorące jak i zimne przekąski.** 2525 5 3

Dziękując za doznane dotychczasowe względy polecam się nadal łaskawej pamięci Szan. P. T. Publiczności ręcząc za rzetelną i uczciwą obsługę, jakoteż i doborowy towar.

Z wysokiem poważaniem

L. CIEMIŃSKI.

2529 3 2 **Krakowianin**

wdowiec bezdzietny, w sile wieku poszukuje dla braku znajomości na tej drodze panny lub wdowy bezdzietnej w wieku, od 25 do 35 lat inteligentnej, miłej powierzchowności, łagodnego usposobienia, gospodarnej, miłującej porządek domowy a poprzestającej na małem za żonę.

Zgłoszenia przy dołączeniu fotografii i podaniu dokładnego adresu przyjmuje dział inseratowy „Naszego Głosu“ pod adresem **Wdowiec—49**, za okazaniem kwitu inseratowego. Rzecz brana na seryo, dyskrecyę poręcza się słowem honoru.

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

Zalecona przez Towarz. lekarskie w Krakowie

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

2049 17 6 **K. Rzący i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych.

Poszukuje natychmiast posa

rachmistrza, magazyniera, kasyera podobną, młody, inteligentny człow mogący złożyć kaucyę. Włada biegl zykami polskim i rosyjskim. **Uzdolni fachowo w kamieniarstwie oraz w wadzeniu technicznem kamienołom**

Na żądanie wykażę najlepsze polece Bliższych wiadomości udzieli z grzecz ści Agencya Wgo Stefana Mikulski Kraków, Szpitalna l. 26. 2530

BAZAR KRAJOWY

W KRAKOWIE,

Rynek główny, róg ul. Brackiej L. 20,

poleca na sezon jesienny i zimowy świeżo otrzymane wyroby krajowe w wielkim wyborze, jakoto:

Korty i Czesanki na ubrania męskie,

Sukna na mundury dla pp. Studentów,

Burki oryginalne sławuckie,

Peleryny damskie,

Serdaki,

Koce,

Chodniki.

Ceny fabryczne stałe.

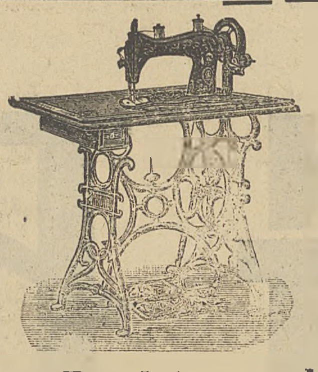
Próbki sukna i kortów wysyłamy na żądanie odwrotną pocztą franco:

2449 10 **ZARZĄD BAZARU.**

Największy skład

Maszyn do szycia i haf

„SINGERA“



Kraków, Rynek główny Nr.

poleca

maszyny najnowszej konstrukcyi, ręc od 30 do 65 złr., nożne od 60 do 120 gotówką 10% taniej, cenniki ilustrow przesyła franco.

Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego.

Szczególną uwagę zwracam na moje ulepszone maszyny piers niowe do haftu i szycia, przy których potrzeba chcąc takowe przyrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmie płyty jak przy innych maszynach, które głoszone bywają za najnowsze, a k **ani konstrukcją, ani trwałością, ani cichem chodem** nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych mas

Singera modelu z roku 1901.

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICK**

NA SEZON!

Zimowe **paltoty, płaszcze, ubrania. uniformy, płaszcze deszczowe i suknie damskie** różnego rodzaju, **w całości** wraz z **podszewką i watowaniem** całkowicie jak nowe farbuje lub chemicznie Maszyną czyści i zupełnie zdolne do noszenia odstawia punktualnie.

Znakomite wykonanie — Niskie Ceny

Zygmunt FLUSS

największa galicyjska-czesko-morawska szlązka parowa farbiarnia i chemiczny Zakład prania ubrań.

Własne Filie: w Krakowie tylko przy ulicy św. Krzyża l. 7 we Lwowie tylko przy ul. Syktuskiej l. 26.

FABRYKA BERNO
Zeile 38. — Telefon 567

WOBEC NADUŻYĆ PROSZĘ DOKŁADNIE UWAŻAĆ NA MÓJ ADRES 2531 10 2

KAWIARNIA EUROPEJSKA

połączona z **Restauracyą** przy placu **Szczepańskim l. 3.**

vis à vis wystawy sztuk pięknych.

Lokal nowo odrestourowany i elegancko urządzony, **Kuchnia** wydaje potrawy zdrowe i smaczne. — **Obiady** z 4-ch dań 60 ct. z 3-ch 40 ct. i à la carta. Również wydaje obiady i kolacye do domów w abonamencie.

Obok Restauracyi **Kawiarnia zaopatrzona** we wszystkie **dzienniki krajowe i zagraniczne,** dwa nowe **francuskie bilardy,** najnowszej konstrukcyi. Pokoje odosobnione na różne zebrania.

Lokal otwarty do godziny 3-ciej w nocy.

Usługa szybka i rzetelna.

Licząc na poparcie Szanownych Gości, dziękując za dotychczasowe względy polecam się nadal łaskawej pamięci.

Z szacunkiem

2525 0 2 Stanisław Włoch.

„Confiserie Union“ we Lwowie.

Parowa fabryka Cukrów i Czekolady.

poleca swoje według najnowszych sposobów i przy zastosowaniu postępowych środków wykonane **wyśmienite** krajowe frabrykaty specyalne, jako to:

Angielskie, francuskie i szwajcarskie bombony i Cukry wszelkiego rodzaju. — Bombony atłasowe — produkta słędowe — karmelki owocowe, bombony salonowe. Wyśmienite cukierki deserowe w różnych doborowych gatunkach (Dragees, Pralinees). — Deserowe pieczywka, biszkopty, herbatniki, pierniki. — Orientalne specyały cukrowe. — Przeróżne artykuły świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc — od pojedynczych do najwytworniejszych.

Cukier lodowaty, owoce kandyzowane, glazurowe — skórki pomarańczowe kandyzowane. Opatentowany cukier owocowy do smażenia owoców, marmolat, soków itp. jako względnie najtańszy dodatek, zamiast zwykłego cukru burakowego Sok do potraw jako najlepszy i najtańszy środek zamiast masła i miodu. Wreszcie rozmaite soki owocowe, marlady i t. p.

Nadmieniamy, że wszystkie artykuły surowe i materyały potrzebne do wyrobu naszych produktów, które pobieramy z pierwszorzędnych źródeł — **bada i kontrolnie stale chemik sądownie zaprzysiężony.**

Zjednoczone fabryki syropu i cukrow we Lwowie.

2083 8 26 Stow. zarej. z ogran. por.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż z dniem 28 sierpnia b. r. otworzyłam w Sukiennicach L. 30 (od strony wieży ratuszowej)

HANDEL

wyłącznie

Owoców i różnych Łakoci,

którego brak dawał się odczuwać w Krakowie

Przy tej sposobności upraszam o łaskawe zwiedzenie mego handlu i przekonanie się, że nietylko starać się będę i nadal sprzedawać **doborowy i zdrowy towar,** lecz także po cenach umiarkowanych jak: **Pierniki** czysto miodowe, **Czekoladę i kakao. Cukry** deserowe. **Precelki, Cabosy, Alberty, Andruty, Biszkopty, Wafle, Miód** akacjowy i litewski, **Konfitury, Marmolady, Soki, Herbatę** rosyjską, **Owoce** zagraniczne i krajowe, **Winogrona kuracyjne** voeslauskie i badeńskie i t. p.

Polecam nadal łaskawej pamięci Szanownej Publiczności **mój handel z owocami** i łakociami, w Sukiennicach pod L. 30.

2309 9 0 **MARYA MADEJSKA.**

Karol Ryżmanowski

Zakład fryzyerski, — Kraków ul. Szewska Nr. 2.

2387 6 0 **Urządzenie „lavabos“ jedyne w kraju.**

Osobny salon dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów. Wykonanie artystyczne.

Inż. Leonard Nitsch i Ska

(przedtem Wład. Niemeksza).

techniczny zakład

INSTALLACYJNY

projektuje i wykonuje

Centralne ogrzewania

wszelkich systemów i wentylacye

WODOCIĄGI 2511 5 2

klozety, łazienki, łaźnie mechaniczne, pralnie, suszarnie itd.

Oświetlenie gazowe

Biuro i nieustająca wystawa przyborów installacyjnych krajowych i zagranicznych Kraków, ul. Kolejowa l. 18 parter. Nr. tel. 385.

Kosztorysy bezpłatnie.

Wskutek przeniesieni szkółk sprzedaję:

Wiśnie i Czereśn

wysokopienne, szlachetne tunki 100 sztuk po 60 k

Kasztany alejowe

2 metr. wysokości 40—70 k

Jabłonie i grusze w sokopienne i karłowe.

KRZEWY owocowe po najtańszych cen

TRUSKAWKI 100 sztuk 2 kor.

Proszę zażądać cenników. Fab konserwów i ogród handlowy w L czy królewskiej. Stacya kolei (linii Lw Bełzec.)

Francuska

poszukuje lekcyi albo Demi pl Karmelicka l. 16. u p. Rynar wskiej. 2535

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. Z drukarni Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.